

Akademia z okazji 15-lecia Marynarki Wojennej

Wezwał w Garnizonowym Klubie Oficerskim na Oksy wiu odbyła się uroczysta akademii z okazji 15-lecia Marynarki Wojennej.

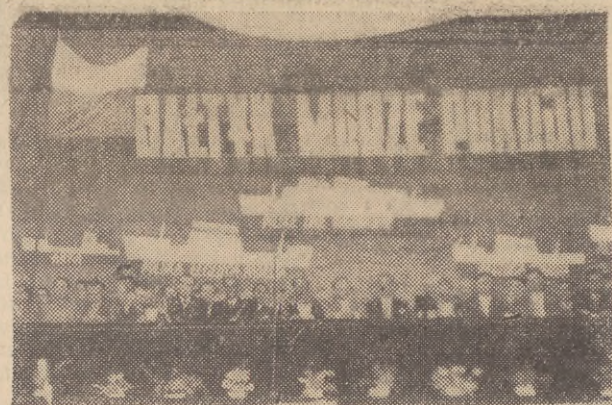
Oprócz oficerów, podoficerów i marynarzy Marynarki Wojennej i ich rodzin na akademię przybyli liczni goście, a wśród nich dowódca zespołu okrętów Floty Bałtyckiej ZSRR kontradmirał S. P. Kostriycki oraz dowódca zespołu okrętów sił morskich armii ludowej NRD kontradmirał W. Ehm. Na sali obecni byli również delegaci zakładów pracy Śląska.

Po zagajeniu akademii przez zastępcę dowódcy Marynarki Wojennej komandora Grzeni - Romanowskiego, odczytał referat wygłosił dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Zdzisław Studziński.

W swoim wystąpieniu kontradmirał Studziński podsumował 15-letni dorobek Polskiej Marynarki Wojennej i jej chlubne tradycje.

W dalszym ciągu akademii przemawiali: kontradmirał S. P. Kostriycki oraz kontradmirał W. Ehm, którzy przekazali marynarzom polskim serdeczne pozdrowienia od oficerów i marynarzy morskich sił zbrojnych Związku Radzieckiego i NRD, życząc dalszych sukcesów w umacnianiu potęgi polskiej Marynarki Wojennej.

W części artystycznej akademii wystąpił zespół pieśni i tańca Wojska Polskiego.



Prezydium uroczystej akademii w hali Stoczni Gdańskiej.

Doskonali wynik 6,25 m Krzesińskiej w Tule w I dniu meczu Polska zach. - RFSRR

Po pierwszym dniu meczu lekkoatletycznego RFSRR - Polska zach. wyniki brzmią: 40:22 (kobiet) i 53:52,5 dla RFSRR. Świetnie spisała się w skoku w dal Elżbieta Krzesińska, która miała serię 6,15, 5,98, 6,25, 6,15, 6,13, 6,14. Taka seria jest najlepszym dowodem, że w roku olimpijskim rekordzistka świata i złota medalistka z Melbourne uzyskała wysoką formę.

W biegu na 400 m Łukaszczuk mając za przeciwniczki doskonale biegające radzieckie Parliuk i Kotowa ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 56,3 po prawiając o 0,3 sek. swój najlepszy wynik.

W meczu mężczyzn najbardziej interesującą konkurencją był bieg na 5000 m. Polacy zachwycili świetną postawą. Na ostatnim okrążeniu Krzyżkowiak wzmocnił tempo i oderwał się od rywali. Na ostatnim wirażu po niezwykle zaciętej walce Bolotnikow zdołał wyprzedzić Zimnego. Linia mety jako pierwszy przewaga 15 m minął Krzyżkowiak uzyskując najlepszy rezultat w historii. W czwartej konkurencji 1500 m. Drugie miejsce, 15 m za zwycięzcą zajął Bolotnikow 13:53,6, a trzecie Zimny 13:55,4. Był to na 5 km najlepszy w bieżącym sezonie bieg na świecie.

KORIETY:
100 m: 1. Press (R) - 11,6, 2. Poliakowa (R) - 11,8, 3. Janiszewska (R) 11,9, 4. Bibro (P) - 11,9.
400 m: 1. Parliuk (R) - 54,5, 2. Kotowa (R) - 55,3, 3. Łukaszczuk (P) - 56,3, 4. Walasek (R) - 56,9.
800 m: 1. Parliuk (R) - 1:50, 2. Szaletka 4 x 100 m: 1. RFSRR - 45,6 (rekord RFSRR), 2. Polska - 45,8 (wyrównany rekord Polski).
Rzut dyskiem: 1. Kuźniecowa (R) - 54,0, 2. Rykowska (P) - 51,96, 3. Ponomarewa (R) - 51,45, 4. Dmowska (P) - 45,30.
Skok w dal: 1. Krzesińska (P) - 6,25, 2. Szaprunowa (R) - 6,05, 3. Chojacka (P) - 6,00, 4. Czujko (R) - 5,98.
Pchnięcie kulą: 1. Zybina (R) - 15,74, 2. Zdanowa (R) - 15,01, 3. Klimajowa (P) - 14,89, 4. Businowa (P) - 14,41.
Pchnięcie żelazką: 1. J. Press (R) - 25,71 pkt., 2. Romanowa (R) - 25,13 pkt., 3. Krzesińska (P) - 25,06 pkt., 4. Wierczok (P) 24,75 pkt.
WIECZYSTY:
100 m: 1. Foik (P) - 10,4, 2. Ozolin (R) - 10,4, 3. Baszykow (R) - 10,5, 4. Juszkowiak (P) - 10,8.
400 m: 1. Swiatowski (P) - 17,3, 2. Bożek (P) - 48,3, 3. Polianczew (R) - 48,4, 4. Rachmanow (R) - 48,6.
800 m: 1. Bulyszew (R) - 1:48,7, 2. Orywal (P) - 1:49,4, 3. Makomaski (P) - 1:49,4, 4. Gallulin (R) - 1:51,2.
1500 m: 1. Krzyżkowiak (P) - 13:51,6, 2. Bolotnikow (R) - 13:53,6, 3. Zimny (P) - 13:55,4, 4. Artyniuk (R) - 14,04,2.
5000 m: 1. Michałow (R) - 13,8, 2. Berezucki (R) - 14,3, 3. Muzyk (P) - 14,5, 4. Bugala (P) - 15,1.
Skok wzwyż: 1. Bolszow (R) - 2,07, 2. Choroszyłow (R) - 2,04, 3. Sobota (P) - 2,00, 4. Nowak (P) - 2,00.
Skok o tyczce: 1. Krassowski (R) - 4,55, 2. Krzesiński (P) - 4,30, 3-4. Gronowski (P) i Zurekowski (R) - po 4,20.
4 x 100 m: 1. RFSRR - 40,6, 2. Polska - 40,7.
Rzut oszczepem: 1. Sidio (P) - 75,80, 2. Radziwonowicz (P) - 73,09, 3. Kuźniecowa (R) - 73,11, 4. Owczynnik (R) - 71,83.
Rzut dyskiem: 1. Piatkowski (P) - 56,27, 2. Buchancew (R) - 55,25, 3. Trusieniew (R) - 54,63, 4. Begier (P) - 52,78.

Dziennik Bałtycki

Rok XVI, nr 153 (4982) Niedziela, 26 i poniedziałek, 27 czerwca 1960 r. Cena 50 gr

Bałtyk - morzem pokoju!

Centralna akademii w Gdańsku zainaugurowała Dni Morza 1960 r.

Wezwał, w wypełnionej po brzegi hali sportowej Stoczni Gdańskiej odbyła się uroczysta, centralna akademii inaugurująca tegoroczne Dni Morza.

O godz. 17 za stołem prezydiu zajmują miejsca: minister żegluga prof. dr St. Darski, wiceminister żegluga J. Machno i J. Wiśniewski, kierownicy komitetów wojewódzkich partii i stronnictw politycznych na Wybrzeżu: I sekretarz KW PZPR J. Ptasinski,

prezes WK SD inż. J. Zakalski, prezes WKW ZSL J. Noga, przewodniczący Prezydium WRN mgr J. Wolek, przewodniczący KW FJN F. Wichlacz, dowódca Marynarki Wojennej kontradmirał Z. Wdźniński, komendant wojewódzki MO płk R. Kozłowski, przewodniczący Zarządu Okręgu ZBoWiD inż. L. Wasilewski, przedstawiciele partii i władz z województw bydgoskiego, koszalińskiego i szczecińskiego, przedstawiciele partii politycznych, rad narodowych, organizacji społecznych, młodzieżowych, zakładów pracy z terenu trójmiasta.

Za stołem przewodniczącym zajmują również miejsca konsul generalny ZSRR I. Kuźniecowa, przewodniczący delegacji zagranicznych: CSR - F. Krajcir, NRD - min. E. Kramer, ChRL - Ma Huel-chieh, delegat Da-

ni Haakon Christiansen, Szwecji - Eskil Gester, kontradmirał NRD W. Ehm i kontradmirał ZSRR - Kostriycki.

Orkiestra gra hymn narodowy i „Miedzy narodówkę”. Uroczystą akademię centralną otwiera przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku mgr J. Wolek, serdecz-

● Dokończenie na str. 2

15-letni dorobek Polski Ludowej na morzu obrazuje wystawa otwarta wczoraj w Sopocie

Wezwał w pawilonach przy wejściu na molo w Sopocie została otwarta wystawa, obrazująca 15-letni dorobek Polski Ludowej na morzu. Aktu otwarcia dokonał przewodniczący Prezydium WRN mgr J. Wolek.

W uroczystości otwarcia udział wzięli I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jan Ptasinski, sekretarz KW PZPR Bialkowski i Wrebiak, kierownik wydz. ekonomicznego KW PZPR Sliwowski, konsul ZSRR w Gdańsku Iwan Kuźniecowa, konsul szwedzki Erik Siden

mark oraz kierownicy przedsięwzięcia i instytucji morskich Wybrzeża gdańskiego. Wystawa za pomocą eksponatów, planów, wykresów i napisów obrazuje imponujący dorobek 15-lecia Polski Ludowej na morzu zarówno w żegludzie handlowej, jak portach, rybołówstwie, budownictwie okrętowym i turystyce.

W dziale stoczni np. pokazano drogę rozwoju tej wielkiej gałęzi naszego przemysłu, która z niewielkich warsztatów szlacheckich w przedwojennej Gdyni rozrosła się do rozmiarów przemysłu, zajmującego dziś 11 miejsc w świecie. Również wielką drogę rozwojową przebiegała polska flota, która w pierwszym roku po wojnie swymi statkami, wysłanymi w jednostkami przelotnymi zaledwie pół miliona ton towarów, w roku ub.

● Dokończenie na str. 2

Do Francji przybyli pełnomocnicy tymczasowego rządu Algierii

PARYŻ (PAP) - Jak podaje agencja France Presse, dwaj pełnomocnicy tymczasowego rządu Republiki Algierskiej, Ahmed Bumendzel i Mohamed Ben Yahia, w towarzystwie sekretarza Ben Ammara, przybyli w sobotę o godzinie 14 min. 55 czasu warszawskiego na podparzyskie lotnisko Orly samolotem linii Tunis - Air. Przygotowali się do półgodzinnego opóźnienia na skutek burzy i zakłóceń w funkcjonowaniu jednego z silników.

Przybycie pełnomocników tymczasowego rządu Republiki Algierskiej było otoczone przez władze francuskie ścisłą tajemnicą.

Pełnomocnicy tymczas. rządu Rep. Algierskiej zostali powitani przez wyższych urzędników francuskich z szefem gabinetu sekretarza generalnego do spraw algierskich Roger Morisa na czele. Korrespondent Reutersa podaje, że przedstawiciele tymczasowego rządu wręczyli osobistościom francus-

kim białą kopertę, która niewątpliwie zawierała pełnomocnictwa. Pełnomocnicy zajęli następne miejsca w czekającym na nich samolocie.

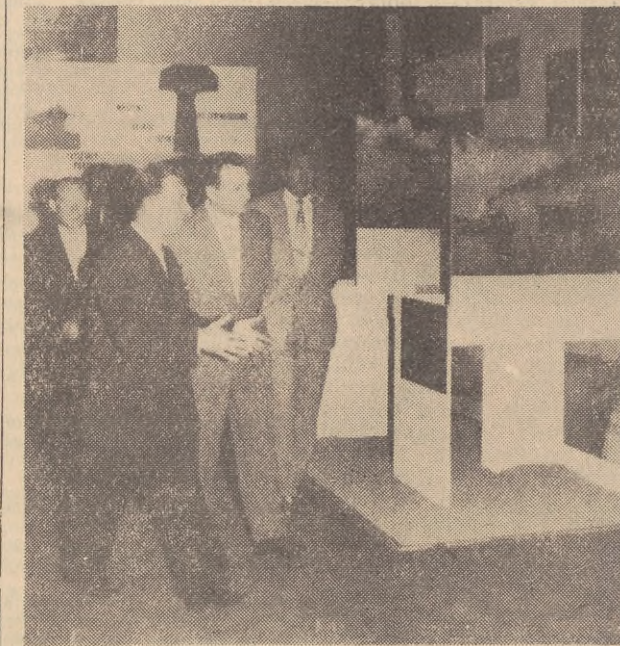
Jak donosi Agencja France Presse, w sobotę po południu odbyło się w gmachu prefektury w Melun pierwsze posiedzenie robocze z udziałem pełnomocników tymczasowego rządu Republiki Algierskiej i przedstawicieli rządu francuskiego. Dotychczas nie wiadomo, dokąd nie, jaki był skład delegacji francuskiej. Agencja France Presse wymienia jedynie Roger Morisa i generała Huberta de Gatinosa.

Delegacje zagraniczne na Dni Morza

Na lotnisku we Wrzeszczu wylądował wczoraj w południe samolot, którym przyleciały następujące delegacje zagraniczne:

4-osobowa delegacja Chińskiej Republiki Ludowej, z tow. Ma Huel chieh, I wice-ministrem komunikacji na czele; 5-osobowa delegacja Republiki Czechosłowacji, z tow. Frantisek Krajcir, ministrem handlu zagranicznego na czele; 5-osobowa delegacja Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z tow. Ewinem Kramerem, ministrem komunikacji na czele oraz pp. Haakon Christiansen, wiceprezydent Ost-Asiat Co, jako delegat Danii; kontradmirał w st. spoczynku Eskil Gester, delegat Szwecji.

Delegacjom towarzyszą dr Stanisław Darski, minister żegluga, J. Wiśniewski - wice-minister żegluga, J. Machno - wice-minister żegluga, T. Dąbrowski - dyrektor depart. portów Min. Żegl., K. Krauze dyrektor departamentu żegl. morskiej Min. Żegl.



Na zdjęciu: Chwila po otwarciu wystawy. Pierwszy od lewej przewodniczący Prezydium WRN J. Wolek, trzeci od lewej sekretarz KW PZPR w Gdańsku Jan Ptasinski, po prawej wiceprzewodniczący Prezydium WRN L. Łazarowicz.

Fot. Wł. Nieżywiński



20-ty dziesięciotysięcznik m/s »Lesozawodsk« zwodowano w Stoczni Gdańskiej

Minął zaledwie tydzień od chwili zwodowania przez stoczników gdańskich prototypu tankowca o 19 tys. TDW, a już wczoraj spłynęła na wodę w Stoczni Gdańskiej nowa jednodzielnica m/s »LESOZAWODSK«, przeznaczony dla armatora radzieckiego.

Na wodowanie nowego dziesięciotysięcznika przybyło wielu zaproszonych gości oraz tłumy publiczności - gdyż wczorajsze wodowanie było inauguracją Dni Morza.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się: sekretarze KW PZPR Ptasinski, Wrebiak i Wrebiak, sekretarz KM PZPR w Gdyni Sikora, przewodniczący Prezydium MRN Szmidi, konsul generalny ZSRR w Gdańsku Kuźniecowa, a także przedstawiciele armatora radzieckiego.

● Dokończenie na str. 2

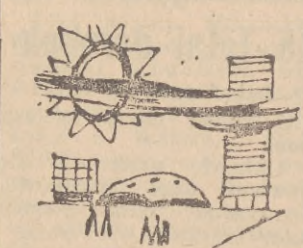
Do Gdyni przybyły z wizytą okręty wojenne ZSRR i NRD

Wezwał w południe na uroczystości 15-lecia Polskiej Marynarki Wojennej przybyły do Gdyni z wizytą okręty Floty Bałtyckiej ZSRR i sił morskich Armii Ludowej NRD. Zespół Floty Bałtyckiej ZSRR, dowodzony przez kontradmirała S. P. Kostriyckiego, składa się z niszczyciela i dozorca. Siły morskie Armii Ludowej NRD reprezentują dwa dozorce pod dowództwem kontradmirała W. Ehma.

Na spotkanie gości wypłynęły trawlerce bazy Polskiej Marynarki Wojennej.

Okręty bratnich flot ZSRR i NRD zbliżając się do redy portu w Gdyni oddały saluty narodowe. Odpowiedziały im baterie nadbrzeżne Marynarki Wojennej. Przybycie z wizytą jednostki wojennej ZSRR i NRD zakończyły na redzie chok okrętów Polskiej Marynarki Wojennej, przygotowujących się do parady morskiej w dniu 26 bm.

Następnie kontradmirał S. P. Kostriycki oraz kontradmirał W. Ehm złożyli wizytę dowódcy Polskiej Marynarki Wojennej - kontradmirałowi Zdzisławowi Studzińskiemu. W czasie wizyty ORP „Byskawica” oświadczył oświadczył, że kole dowódca Polskiej Marynarki Wojennej odwiedził na okrętach flodowców przybyłych zespołów.



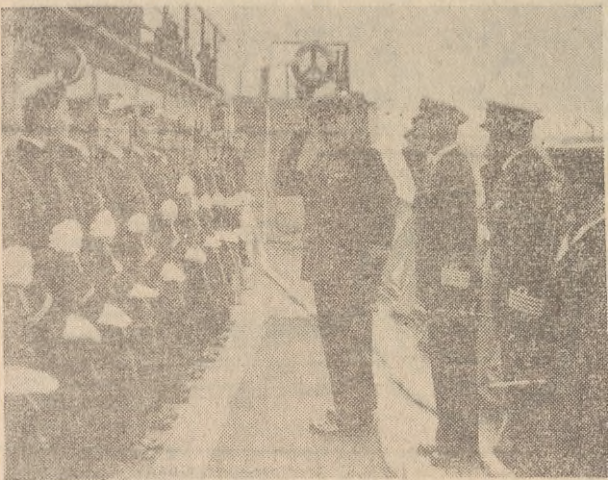
Przewidywany przebieg pogody dla wybrzeża wschodniego dnia 26 bm.
Początkowo dość pogodnie, w ciągu dnia rozwój chmur kłębiastych ze skłonnością do burz. Temperatura od +15 st. rano do +23 st. w ciągu dnia. Wiatry z kierunków zmierzających, słabe.

Zwiedzanie »Batorego«

...przez wszystkich chętnych, niestety, nie będzie możliwe. Pierwotny zamiar udostępnienia statku zwiedzającym nie może być zrealizowany. Jak podają PLO, główną przeszkodą jest zbyt krótki postój motorowca między rejsami oraz... zbyt wielka ilość oficjalnych delegacji krajowych i zagranicznych, którym w tym wypadku przysługuje priorytet pierwszeństwa.

Aktualności dnia

Pilot francuski, Henri Giraud, jako pierwszy człowiek na świecie wylądował samolotem na szczycie Mont Blanc. Henri Giraud, który jest członkiem francuskiego aeroklubu w Grenoble, dokonał tego czynu w małym 2-osobowym samolocie jednosilnikowym, typu „Super Piper” specjalnie przystosowanym do lotów w górach. Do tej pory na szczycie Mont Blanc udało się wylądować jedynie kilku helikopterom.



Konrad Z. Studziński przed frontem podchorążych na pokładzie ORP „Gryf”. Fot. Wł. Nieżywiński

27 czerwca — Moskwa

Pierwszy Międzynarodowy KONGRES AUTOMATYKI

Udział biorą polscy uczeni Rozmowa z dr Andrzejem Straszakiem

W dniu 27 bm. w Moskwie rozpoczyna się I Międzynarodowy Kongres Automatyki. W związku z tym zwróciliśmy się do dr Andrzeja Straszaka z Zakładu Automatyki PAN o informacje dotyczące udziału Polski w tej wielkiej imprezie naukowej.

Polscy naukowcy zgłosili na Kongres 11 referatów, z których 7 dotyczy spraw teoretycznych. Zakład PAN, wysłany na kongres dr Andrzej Straszaka, zajmując się w szczególności podstawami automatyzacji. — Mówiąc o automatyzacji, trzeba od razu odpowiedzieć na pytanie: nauka, czy technika? Jako technika — wyjaśnia dr Straszak — liczy sobie parę tysięcy lat — jako nauka teoretyczna, jest jeszcze bardzo młoda. Mimo to jeśli idzie o

myśl naukową, to w tej dziedzinie Polska może wyprzedzać świat. Wyniki badań, które w tym celu zostały wykonane, są bardzo cenne. W szczególności w dziedzinie teorii sterowania, która jest w naszym kraju bardzo rozwinięta. W dziedzinie teorii sterowania, która jest w naszym kraju bardzo rozwinięta. W dziedzinie teorii sterowania, która jest w naszym kraju bardzo rozwinięta.

— Kongres zapewne przyniesie jakieś rewelacje? — Na pewno tak. Uczniowie radzieccy zademonstrują osiągnięcia w zakresie układów samostanowienia, w których na wzór „mózgów elektronicznych” specjalne urządzenia sterują procesami produkcyjnymi. Uczniowie jugosłowiańscy przygotowali referat o zastosowaniu biopłodów. O zastosowaniu niezwykłym, chodzi bowiem o sterowanie urządzeniami typu manipulatora, który by reagował na myślowe nakazy kierującego. Myślowy nakaz uruchamiałyby np. sztuczna ręka...

Kongres moskiewski ma zająć się tylko techniką. Problem: człowiek a automatyka stanowiąc w przyszłości naukę — m. in. specjalna sekcja już opracowuje zagadnienie wpływu automatyki na człowieka. (W. Kor.)

NASZA FLOTA — OREZEM I SERCEM SŁUŻY WIERNIE POLSCE LUDOWEJ

TRADYCYJNE Dni Morza są również świętem naszej floty wojennej. Zakotwiczone w pełnej gali na rzemień, defilada jednościeżki lądowych i wspaniała parada morską uświetniają Dzień Marynarki Wojennej. A w bieżącym roku dla obrońców naszych granic morskich jest to święto podwójne, przypada bowiem również 15-lecie Marynarki Wojennej.

OWIAC o dniu dzisiejszym nie sposób uniknąć refleksji. Sięgnijmy zatem do tradycji floty wojennej.

W swych najnowszych dziejach Polska dwukrotnie odzyskiwała dostęp do morza i dwukrotnie też przystępowała do tworzenia marynarki wojennej: pierwszy raz w 1918 roku i po raz drugi w 1945 roku. Obie te daty są nam bliskie, były bowiem wymownym zna-

kiem morskich poczynań narodu polskiego, jednak istnieją między nimi zasadnicza różnica. Połoga ona na tym, że w pierwszym wypadku charakter i rozwój marynarki wojennej określony został klasowymi interesami burżuazji polskiej, w drugim zaś — interesami ludu pracującego. Dlatego też w tysiącletnich poczynaniach morskich narodu polskiego szczególne rangę zajmuje rok 1945.

ORGANIZACJA floty nie była łatwa; kraj zniszczony, okręty za granicą, brak kadry dowodzącej... Zaczęto tworzyć główny port Marynarki Wojennej, który miał stanowić bazę do opatrywania przyszłych okrętów w sprzęt, uzbrojenie i żywność.

PORA teraz na podsumowanie wyników 15 lat trudnej, ale owocnej pracy. Należy stwierdzić, że posiadamy dziś Marynarkę Wojenną zdolną do skutecznej obrony wybrzeża w najszerszym pojęciu tego słowa. Aby to lepiej zobrazować przypomnę, że marynarka wojenna przed 1939 rokiem posiadała 5 niszczycieli, 6 trałowców, 2 kanonierki i 5 dużych okrętów podwodnych. Były to siły błyskotliwe, ale nieskuteczne, bo pozbawione baz, lotnictwa morskiego i wsparcia artylerii nadbrzeżnej, a w dodatku działające na zasadach niesłusznych koncepcji ówczesnego dowództwa.

Nasza dzisiejsza flota pod względem mocy ognia i ilości jednostek znacznie przewyższa siły, przedwojenne. Jej struktura, oparta na nowoczesnych, małych i średnich jednostkach, nadaje się

szczególnie do szybkiej, zaskakującej działań na Bałtyku. Mamy lotnictwo morskie zdolne do działań nie tylko w strefie przybrzeżnej, ale mogące także posuwać się do niszczyciela w jego bazach.

Obok lotnictwa poważnie wzmocniliśmy obronę wybrzeża w baterie artylerii nadbrzeżnej, utworzyliśmy jednostki obrony przeciwlotniczej, służby inżynierskiej, systemy obserwacji i wykrywania. Wiele dokonano w dziedzinie wyposażenia jednostek w najnowocześniejszy sprzęt bojowy. Równocześnie stale doskonalimy poziom wyszkolenia kadry. Z dawniejszej Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej utworzona została uczelnia wyższego stopnia — Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej.

Jak wiadomo, w tegorocznej parady morskiej biorą udział również jednostki bratniej floty zagranicznej. Nie jest to oczywiście tylko symboliczny

PROBLEM obrony wybrzeża, zważywszy na dobie atomów i pocisków zdolnie kierowanych, jest szczególnie trudny. Wszystkie te czynniki brane są pod uwagę w rozwoju naszej techniki bojowej i sztuki operacyjnej. Zaś siły nasze wielokrotnieja przy tym braterskie sojusze z flotami wojennymi morskich sąsiadów: ZSRR na wschodzie i NRD od zachodu. W ramach współdziałania na mocy Układu Warszawskiego w razie potrzeby popieszcza nam one z pomocą w każdej chwili.

MARYNARKA Wojenna jest szkołą charakteru, a wielu ludzi zdobywa tu zawody do późniejszej pracy w gospodarce krajowej. Ale i w czasie służby marynarze nie tracą więzi ze społeczeństwem. Pomagamy chłopom przy żniwach, rybakom w polowach, młodzieży w szkoleniu morskim. Sześć razy nasz o/h „Bałtyk” wozili na ukowców na Spitsbergen. Uczestniczymy czynnie w

akcji budowy szkół Tysiąclecia. Wiążę ze społeczeństwem jest jednym z głównych źródeł siły Marynarki Wojennej.

Bo nasza flota zbrojnym orem i gorącym sercem służy wiernie Polsce Ludowej strzegąc interesów ludu pracy.

20-ty dziesięciolecieżnik zwodowano

Dokończenie ze str. 1
Obecni byli również członkowie delegacji partyjnej z Rostocku, na czele z sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu Partii, z-cą członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego SED — Karlem Mewisem. Przybył także na wodowanie wiceminister przemysłu ciężkiego — Czerwinski.

Po przemówieniu dyrektora naczelnego Stoczni Gdańskiej inż. Wychowskiego, który mówił o wysiłkach pracy stoczniowców w I półroczu br., w rezultacie czego zwodowano w Stoczni Gdańskiej 15 statków o łącznym tonażu 109.800 TDW, zabrał głos przedstawiciel armii ludowej inż. ZIMIEWSKI.

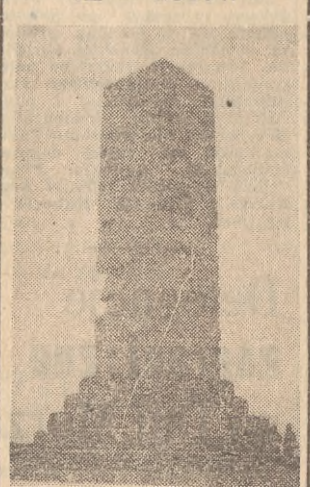
Podkreślił on serdeczną współpracę między przedstawicielami obu krajów i życzył dalszych, jak najlepszych wyników w tej dziedzinie.

Szczególnie miło było usłyszeć życzenia inż. Zimiewskiego wypowiedziane w języku polskim.

Tradycyjnego aktu chrztu dokonała matka długoletniego i zasłużonego pracownika Stoczni Gdańskiej, starszego mistrza Alfonsa Schattschneidera, pani Rozalia Schattschneider.

Przy dźwiękach hymnu państwowego ZSRR i burliwych oklaskach zebranych, drobniociew m-s „Lesozawodsk” spłynął na wodę.

POMNIK GRUNWALDZKI — GOTÓW



Oto pierwsze zdjęcie Pomnika Grunwaldzkiego w pełnej krasie. W dniu 24 bm. odbyło się bowiem komisyjne przejęcie pomnika od jego budowniczych.

CAF — fot. Uchymiak

Wyjaśniamy

Jachty typu „Ametyst” buduje dla krajowych klubów żeglarskich i na eksport Gdańską Stocznię Jachtową w Gdańsku — Stogach, a nie Stocznię Rzeczna w Pleniewie, jak to wynika niedawno podaliśmy. Wyjaśnienie to zamieszczamy na prośbę stoczniowców, przeprasząc jednocześnie zainteresowanych za nieścisłość.

Niedokładność zakradła się również do wiadomości PAP z Kopenhagi we wczorajszym „Dzienniku”. Mianowicie: drobniociew „Sienkiewicz” został już przejęty do eksploatacji przez PLO, natomiast bliźniaczy statek „Zeromski” ma być wodowany i lipca przez stocznia duńską Helsingør.

Centralna akademia w Gdańsku

Dokończenie ze str. 1
nie witając dostojnych gości. W imieniu mieszkalców Wybrzeża przesłał on na ręce kierownictwa partii i rządu: Władysława Gomułki, Józefa Cyrankiewicza i Aleksandra Zawadzkiego zapewnienie o niezłomnej woli naszego społeczeństwa, rozwijania i umacniania naszej gospodarki morskiej.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił I sekretarz KW PZPR w Gdańsku J. Piasński.

Od 15 lat — powiedział on m. innymi — na całym, szerokim, ponad 500 km liczącym wybrzeżu w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Kołobrzegu, na całym Pomorzu Wschodnim i Zachodnim, rozbrzmiewa oczyszczająca, wręcz twórcza „praca, rośnie „żelbetonowy socjalizm”. Słowa wieszczów narodu polskiego, marzenia twórców kultury polskiej, dążenia wielu pokoleń narodu polskiego, my polscy komuniści wraz z całym ludem pracującym Polski przeobraziły w rzeczywistość.

W naszej historii tak się układało, że wielokrotnie przez obcą przemoc byliśmy odpychani od morza, że wielokrotnie wysiłkiem całego narodu powracaliśmy nad morze. Dopiero dziś możemy pełnym głosem zawołać, że Staszicem: „Trzymamy się morza”.

Trzymamy się morza i mocno trzymamy morze, nasze polskie morze. Statki z białą-czerwoną banderą zajął dziś do wszystkich portów świata. W porównaniu do stanu przedwojennego ilość naszych statków wzrosła ponad 3-krotnie, a ich nośność ponad 6-krotnie.

Z poważnym dorobkiem na 15-lecie polskiego morza przychodzą nasi portownicy. Ich wysiłek poparty przez cały naród usunął wielki ślad zniszczeń wojennych. W ciągu minionego 15-lecia Polska Ludowa zainwestowała w odbudowę i rozbudowę portów i nabrzeży 1,2 mld zł. Obok Szczecina, Gdańska i Gdyni uruchomiony został czwarty port Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Kołobrzeg.

Rybołówstwo w Polsce Ludowej zostało przekształcone ze starego rybołówstwa łodziowego, w rybołówstwo nowoczesne oparte o wysoką jakość bazy połowowej. Dawne, przybrzeżne, łodziowe rybołówstwo przetrwało się w nowoczesną flotę rybacką dysponującą tonażem o łącznej pojemności 40 tys. ton. W 1959 r. rybacy złowili 12 razy więcej ryb, niż wynosiły połowy przedwojenne.

Tak imponujące osiągnięcia mogły pracownicy polskiego morza otrzymać dzięki temu, że posiadamy odpowiednio rozbudowany przemysł stoczniowy, który zbudowany został od podstaw i który służył się tym, że zajmując dziś 11 miejsce w świecie, a 6 miejsce w Europie pod względem tonażu produkcji.

Piętnaste, tradycyjne Dni Morza w Polsce Ludowej zbiegły się z inauguracją 1000-lecia państwa polskiego. Tysiąclecie państwa polskiego to 1000 lat zmagania narodu polskiego o niezaprzeczalne prawo do polskiego morza.

Dziś nasze granice po raz pierwszy w historii Polski są prawdziwymi granicami pokoju. Łączą nas w trudzie pokojowego budownictwa socjalizmu ze wszystkimi sąsiadami. Właśnie niedługo będziemy obchodzić razem z naszymi braćmi z NRD 10 rocznicę podpisania układu o granicy pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie. Układ ten jest wyrazem nowych, socjalistycznych stosunków, jakie ukształtowały się w wyniku zwycięstwa klasy robotniczej w obu naszych państwach. Razem ze Związkiem Radzieckim, Niemczech Republiką Demokratyczną i Polską Rzeczpospolitą Ludową podjęliśmy nieustannie wysiłki aby tu nad Bałtykiem rozwinęło się pokojowe współistnienie. Fragnemy razem, aby Bałtyk był morzem pokoju, aby łączący narody w duchu dobrosąsiedzkich stosunków. Rozwój wymiany handlowej, wzajemna współpraca gospodarcza państw leżących w rejonie Bałtyku może być wielkim wkładem na rzecz ogólnego odprężenia, na rzecz pokojowej współpracy państw o różnych systemach społeczno-ustrojowych.

W części artystycznej wystąpi Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. (mp)

Niedzielne imprezy sportowe

WIOSLARSTWO
GDANSK, Wisłoujście (Stara Twierdza), godz. 14 — międzynarodowe regaty wiosłarskie o Puchar Bałtyku.

PIŁKA NOŻNA
GDYNIA, stadion Arki, godz. 15,30 — międzynarodowe spotkanie: Flota Bałtycka ZSRR — Flota Gdynia.

GDYNIA, stadion Arki, godz. 18 — międzynarodowe spotkanie młodzieżowe: Arka Gdynia — Strassenbahn Wied.

GDANSK, stadion Lechii, godz. 18 — spotkanie o mistrzostwo Polski juniorów: Lechia Gdańsk — Gwardia Koszalin.

TCZEW, godz. 18 — spotkanie o mistrzostwo III ligi: Wisła Tczew — Polonia II Gdańsk.

WELHEROWO, godz. 17 — spotkanie o mistrzostwo III ligi: Grom Welherowo — GKS Wybrzeże.

LEKKOATLETYKA
SOPOT, stadion przy ul. Wybickiego, godz. 19 — międz-

dziesiennicze spotkanie juniorów Północ — Zachód.

BOKS
GDYNIA, sala MDK, godz. 19,30 — międzynarodowe spotkanie: Flota Gdańska — ASK Vorwärts Rostock.

TENIS
GDYNIA, korty Arki, godz. 9 i 15 — finały ogólnopolskiego turnieju o puchar dyr. nac. Arki.

SIATKÓWKA
W niedzielę odbywają się kolejne turnieje o mistrzostwo klary A siatkówki. W Gdyni o godz. 12 (Lc. Og. przy ul. Wolności 28) spotkają się Doker z Nogatą i Malbork. W Malborku o godz. 11 gra WKS Jurand ze Startem Gdynia. W Gdańsku (kolo DOKP) o godz. 10 Gdynia spotka się z Irdem Kwizyn (Kobiety). Wreszcie w Nowym Porcie w szkole nr 32 przy ul. Łowczyńskiego o godz. 12 Portowiec II spotka się z Kotwicą Gdynia. A Portowiec I ze Spółnią Gdańsk.

Nowy rekord świata w skoku wzwyż

W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych Stanów Zjednoczonych rozgrywanych w Bakersfield (Kalifornia) John Thomas poprawił należący do niego rekord świata w skoku wzwyż uzyskując niesamowitą wysokość 2 metry 18,4 centymetra.

Poprzedni rekord należał tak że do Thomasa i wynosił 2 metry 17 centymetrów. Ustanowiony on został 30 kwietnia na zawodach w Filadelfii.

ODWROCONA SZKLANKA

Arystoteles opisywał najprostszy przyrząd do nurkowania, używany przez starożytnych polowców na bek: zamknięte naczynie z otworem u dołu, które zatapiane w pozycji pionowej, zachowywało wewnątrz warstwą powietrza. Z tego powietrza korzystał polowiec.

Proste to doświadczenie można przeprowadzić na przykładzie szklanki przewróconej do góry dnem. Za nurzona w wodzie, zatrzymuje ona wewnątrz powietrze. Otóż gdyby taką



szklankę o obwodzie 1 m i wysokości 2 metrów zanurzyć na największą oceaniczną głębokość 10.800 m, to słup powietrza, mierzący na powierzchni 2 m, zostałby sprasowany do 1,8 milimetra.

Obok „odwroconych szklanek” starożytni stosowali także rodzaj „helmu podwodnego”, połączony z prowadzącym na powierzchnię przewodem. Dawny rysunek, przedstawiający słonia przechodzącego rzekę, pozwala przypuszczać, że po myślnie ten zacerpnął od zwierząt.

CZY ZNASZ MORZE?

Wielka ankieta telefoniczna »Dziennika« z okazji DNI MORZA

NASZA dzisiejsza ankieta, którą ogłaszamy z okazji inauguracji Dni Morza, można by nazwać maleńkim egzaminem. Zasada jest taka: my zadajemy pytania przez telefon, a odpowiadają nam ludzie morza, powszechnie na Wybrzeżu znani, oraz nasi czytelnicy, których numery telefonów przypadkowo wybraliśmy z książki telefonicznej. Pytania są różne, w zależności od tego, komu je zadajemy: wszystkim natomiast mają związek z morzem, gospodarką morską, ze sprawami, które nam, mieszkańcom Wybrzeża, powinny być bliskie.

Ankieta traktujemy trochę na wesoło i o takie jej trak-

towanie prosimy czytelników. Na pytania i odpowiedzi patrzymy z lekkim przyzwyczajeniem oka. Nie będziemy podawać prawidłowych odpowiedzi na pytania, tym bardziej, że niektóre skierowane są bezpośrednio do osoby, z którą rozmawialiśmy. Ponadto zakładamy, że czytelnicy wzajemnie siebie poprawiają, jeśli odpowiadając, niektórzy strzelili niebacznie jakąś gaffe.

A więc do dzieła! Pierwszym naszym rozmówcą jest prof. MARIAN MOKWA, znany malarz-marynist. Identyfikacja pytania zadaliśmy również HENRYKOWI JABŁOŃSKIEMU, kompozytorowi piosenek o tematyce morskiej.

Pytania: 1. Kiedy odbywał pan ostatni raz podróż morską? 2. Kiedy ostatnio był pan na spacerze nad morzem? 3. Kiedy ostatni raz spotkał się pan z marynarzem, rybakim, stocznikiem?

Odpowiedź (Marian Mokka):

1. Dalekim morzem? Parę lat temu byłem na Morzu Północnym, 9 tygodni. 2. Ja nie chodzę na spacer. Zwykle wyjeżdżam na Hel,

z jachtem przez ocean, ale nie widziałem Neptuna, gdyż nie jechałem przez równik.

Wydawnictwo Morskie.

Odpowiada dyrektor WLO DZIMIERZ JABŁOŃSKI:

Pytania: 1. Kiedy czytał pan ostatnio powieść marynistyczną? 2. Jak ocenia pan twórczość Lecha Bądkowskiego? 3. Czy odbył pan podróż morską?

Odpowiedzi: 1. Dzisiaj. Akurat jestem w trakcie czytania zbeletryzowanych wspomnień jednego z najstarszych kapitanów PMH, Tadeusza Szczygielskiego. 2. Wolalibyśmy, żeby jego twórczość była bardziej współczesna. 3. W zeszłym roku w maju. Jachtem „Janek Krasicki”.

Z kolei łączymy się z dyrektorem Zarządu Portu w Gdyni, JERZYM MADZIAREM:

Pytania: 1. Kiedy ostatnio odbył pan podróż morską? 2. Kiedy ostatnio jadł pan dorsza? 3. Co to są takie?

Odpowiedzi: 1. Jejeje! Muszę sobie przypomnieć... W 1958 roku z Antwerpii do Gdyni na „Elblągu”. 2. Dzisiaj. Ha, ha, ha, co prawda w konserwie, ale dorsz. 3. Poddaje się. Nie wiem. Tu mnie pan złapał.

Na koniec powracamy raz jeszcze do przypadkowy rozmówców. Znowu przewodnikiem staje się książka telefoniczna.

Pytania: 1. Czy na Bałtyku obserwujemy zjawisko przypływu i odpływu? 2. Co to jest węzeł? 3. Jak nazywa się dowódca polskiej Marynarki Wojennej?

Odpowiedzi:

Gdańsk, nr tel. 347-95, p. JÓZEF JASIŃSKI:

1. Tak, ale niekoniecznie. Czasami zdarza się, że tak, Raczek koło Helu. 2. To jest mila morska. 3. O Jezus Maria, w tej chwili zapomniałem. A przecież wiem dobrze...

Sopot, nr tel. 519-89, p. STANISŁAW LESZCZYŃSKI:

1. Są ale niewielkie. Nie ma mowy o takich jak na Atlantyku. 2. Szybkość statku. 3. Studziński.

CIKAWOŚĆ ALEKSANDRA WIELKIEGO

Wśród wielu podań o podbojach Aleksandra Wielkiego w Egipcie, znalazł się opis opuszczenia się władcy na dno morskie. Według legendy etiopskiej Aleksander wszedł do szklanej klatki, obitej osłą skórą i przykazał opuścić się w morze. Tam zajął się przed nim anioł i pokazał mu wiele stworzeń, z których każdy okropniejszy był od poprzedniego. Największy z nich przemknął obok klatki, „z szybkością błyskawicy”, a mimo to miłośnik 3 dni i 3 nocy, zanim Aleksander zobaczył ogon potwora.

W rzeczywistości władca zanurzył się podobno na kilka metrów.

Gdynia, nr tel. 55-65, p. KAMILA SZCZESŃNIAK:

1. Tak. Tylko w czasie sztormu. Przypływu w porze zjawiska nie ma. 2. Tak jak mówimy ile km zrośliśmy na lądzie, tak samo określamy ilość węzłów. 3. Jakos tak na B, ale nie mogę sobie przypomnieć...

I oto koniec naszej ankiety. Nie będziemy jej podsumowywać. To była przecież tylko zabawa. Chociaż z niektórych wypowiedzi można by wysnuć i poważniejsze wnioski: nasza znajomość morza, gospodarki morskiej jest czasami zaskakująco znikomą. A to dla nas, mieszkańców Wybrzeża, trochę wstyd...

Aby dowieść, że wielu naszych czytelników, orientuje się jednak w sprawach morskich, proponujemy blyskawiczny konkurs. Prosimy o sprostowanie błędnych odpowiedzi na nasze pytania ankietowe i nadesłanie tych sprostowań na adres naszej redakcji do dnia 23 bm.

Wśród uczestników naszego blyskawicznego konkursu rozlosujemy nagrody książkowe.

PRASA donosi



„PRZEKROJ”

„Z wywiadu, udzielonego przez ministra żeglugi, prof. Stanisława Darskiego:

P: Jest taki popularny slogan — „pracuj na lądzie, wypoczywaj na morzu”. Czy jest pan jego zwolennikiem?

O: Proszę zanotować — budujemy aktualnie 13 statków, które będą kursować na zalewach. Poza tym wkrótce flotylla pasażerska wzbogać się o dalsze dwie jednostki przeznaczone dla żeglugi przybrzeżnej, a nawet rejsów na Bałtyku.

P: Jak pan spędził zeszłoroczny i jak zamierza pan spędzić tegoroczny własny urlop?

O: Przed rokiem — rejs na „Batorym”, obecnie — wypoczynek na lądzie stałym, ale nad morzem. I coś o ludziach morza z dawnych epok (z tegoż numeru tygodnika, z pozycji: „Sławni ludzie”):

KOLUMB (1451 — 1506) Wreszcie wytargował skromne fundusze na trzykrotną wyprawę odkrywcza. Zwrócił się wielokrotnie o pomoc do bogactwami odkrytymi w Nowym Świecie. Wziął, Umarł zapomniany, bez sławy, w nędzy.

„7-MY GŁOS TYGODNIA”

...w artykule omawiającym historię 200-letniego Towarzystwa Asekuracyjnego Statków pt.: „Niezwykła ka-

riera Mr Lloyd'a” — pisać:

Któż to był ten Lloyd? Otóż Mr Lloyd nie był — jakby można sądzić — ani założycielem, ani właścicielem tych firm i w ogóle niewiele miał „z tym wszystkim” wspólnego. Był sobie zwykłym właścicielem kawiarni w Londynie.

Do tej kawiarni Mr Lloyd, prawdopodobnie dzięki jej dogodnemu położeniu, schodzili się kupcy, parający się handlem morskim, właściciele i kapitanowie statków, agenci ubezpieczeniowi i inni. Tu się omawiało interesy, dobijano targów, plotkowało, tu także można było zasięgnąć wielu użytecznych „businessie” informacji.

„TYGODNIK MORSKI”

Wniosło się słofce z topleńsk ponad wszelkie słowo piękniejsze, rzucając radość żywą na ląd i w morza.

Stefan Zeromski

„ŻYCIE LITERACKIE”

Na zakończenie, choć nie o morzu traktujący, fragment mądrych rozważań Ryszarda Kosińskiego pt.: „Młda prasa” (żeby udowodnić, że nie my jedni jesteśmy tacy, jacy jesteście):

KALKOMANIA

...lektura prasy codziennej musi doprowadzić do wniosku, iż większość gazet jest do siebie bliźniaczo podobna. Tak, to jest jeden z głównych grzechów. — Zanim ambicji, lub może lepiej umiejętności dla oryginalnego prowadzenia pisma. Naturalnie nie lizie o jakiejś sztucznej udziwnianiu, gazeta bowiem musi się rzadzić żelaznymi prawami, jest jednak w każdej dosyć miejsca na pożyteczną i własną inwencję. W zainteresowaniach, interpretacji zjawisk czy pomysłach, które są solą życia każdego dobrego pisma.

L.

ABC POLSKIEGO MORZA

Polska Marynarka Wojenna

TRADYCJE obrońców Słocznicy Marynarki Wojennej. Polski na morzu sięgającej, a przegrywaniu kadry fachowców zajmuje się notującą daleko w ubiegłe wieki. Już za Zygmunta Augusta Polska posiadała silną — Orogmą pomoc, która umożliwiła nam rozpoczęcie działalności, dała nam flotę, zaś za Zygmunta III polskie okręty wojenne rozstały imię polskiej bandery, zwycięstwem nad potężną flotą szwedzką w obronie okrajającego brzegu niedaleko Oliwy.

Chlubnie zapisali swe dzieje w okresie II wojny światowej polscy marynarze. Nie wielka flota wojenna przed wojenną Polską dzielnie stawiła czoła agresji hitlerowskiej, nie rzuciła broni po opuszczeniu portu macierzy, stęgo i oddawała swe salwy wszędzie tam, gdzie toczyły się ciężkie boje II wojny światowej. Krew i bezprzebieżne męstwo polskich marynarzy były przyczynkiem do dzisiejszej polskiej Marynarki Wojennej na Bałtyku.

Zalążkiem Marynarki Wojennej w Polsce Ludowej był pierwszy Batalion Marynarki, który wraz z innymi oddziałami Wojska Polskiego walczył o kraj dopiero w 1952 r.

O wyzwolenie Wybrzeża i w uczestnictwie w historycznych „zaślubinach z morzem”. Rozkaz dowództwa Wojska Polskiego o powołaniu Marynarki Wojennej ukazał się 7 lipca 1945 r. Ugodziła rozpoczynała się era formowania od podstaw polskiej marynarki. W krasie jej było w tym czasie żadnych jednostek wojennych wchodzących w skład przedwzrostowej Marynarki. Te, które przetrwały wojnę, albo były przesłane na Zachód, albo internowane w Niemczech, a w Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej.

Dziś ludowa Marynarka Wojenna rozporządza nowoczesnymi jednostkami morskimi i doskonale wyszkoloną kadry. Współpracując mi i minami Brak było w szeregach Floty szkolonych oficerów i marynarzy.

Wkrótce w Gdyni na Okręcie znowu był czynny port młodych, rozpoczyna pracę siłę morską na Bałtyku.

W rok później przybyły pierwsze okręty z Anglii: wstawiony w bojach polski niszczyciel „Błyskawica” i żaglowiec „Iskra”. Nibyl pierwszy Batalion Marynarki, który wraz z innymi oddziałami Wojska Polskiego walczył o kraj dopiero w 1952 r.

W rok później przybyły pierwsze okręty z Anglii: wstawiony w bojach polski niszczyciel „Błyskawica” i żaglowiec „Iskra”. Nibyl pierwszy Batalion Marynarki, który wraz z innymi oddziałami Wojska Polskiego walczył o kraj dopiero w 1952 r.

W rok później przybyły pierwsze okręty z Anglii: wstawiony w bojach polski niszczyciel „Błyskawica” i żaglowiec „Iskra”. Nibyl pierwszy Batalion Marynarki, który wraz z innymi oddziałami Wojska Polskiego walczył o kraj dopiero w 1952 r.

W rok później przybyły pierwsze okręty z Anglii: wstawiony w bojach polski niszczyciel „Błyskawica” i żaglowiec „Iskra”. Nibyl pierwszy Batalion Marynarki, który wraz z innymi oddziałami Wojska Polskiego walczył o kraj dopiero w 1952 r.

Dziś ludowa Marynarka Wojenna rozporządza nowoczesnymi jednostkami morskimi i doskonale wyszkoloną kadry. Współpracując mi i minami Brak było w szeregach Floty szkolonych oficerów i marynarzy.

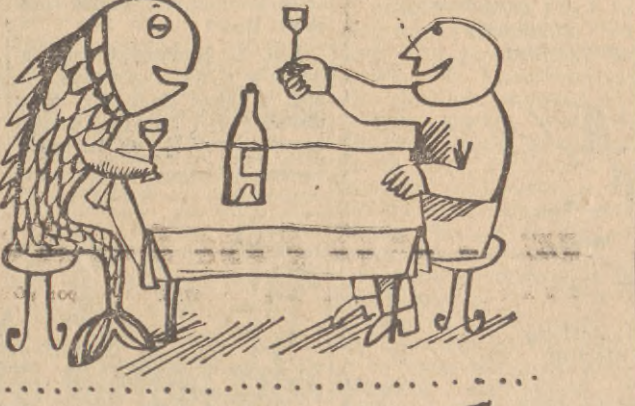
Wkrótce w Gdyni na Okręcie znowu był czynny port młodych, rozpoczyna pracę siłę morską na Bałtyku.

AKTUALNOŚCI



OBYWATELE TRÓJMIASTA

RAZ OD ŚWIE- TA IDZIE OBEJRZEĆ MORZE....



Investycje rybołówstwa

NARESZCIE KAŻDY Z NAS MOŻE SOBIE KUPIĆ TROCHĘ MORZA PO PRZYSTĘPNEJ CENIE

DRUGI PAŃSTWIE



Zapytuje mnie pan w swoim ostatnim liście czy, w myśl naszej dawnej umowy, będzie pan mógł wraz z rodziną spędzić wakacje na Wybrzeżu, korzystając z mojej jak się pan wyraził gościnności, oraz jak się przedstawiają w tym roku szanse na przyjemne spędzenie tych kilku miesięcy nad morzem.

W odpowiedzi donoszę Panu, że mieszkaniem chętnie służę o ile oczywiście będzie pan miał ochotę przyjeżdżać z całą rodziną — co zaś do szans na przyjemne spędzenie tych kilku miesięcy, to sprawy wyglądają następująco:

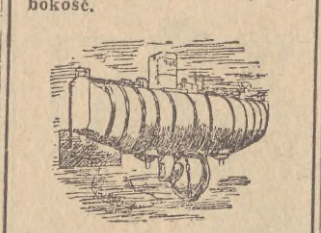
Pogoda okropna, ciągle leje i leje, radio mówi, że się poprawi ale oni zawsze mówią na odwrót, natomiast nasza prasa pisze, że tak będzie aż do października, a oni zawsze mają rację. Ziemia też się jakoś tak trzęsie, niektórzy mówią że to źródło wstrząsów wulkanicznych przesuwają się w rejon Polski północnej z ośrodkiem koło Sopotu. Ja tam w to nie wierzę, chociaż kto wie, u nas wszystko możliwe, jak np. z tymi kidnaperami, wczoraj osiemnastoletni chłopak nie licząc całej masy dorosłych, strasznie zwymiotował. Za to dla pańskiej szanownej małżonki mam miłe wiadomości: przyjeżdża w tym roku wielka ilość młodych ludzi a ona tak lubi towarzystwo, pod tym względem jest idealnie, 23 młodych ludzi przypada na jedną kobietę, mężowie będą mieć się z pyszałkiem jeżeli już jesteśmy przy statystykach, to kilogram masła przypada u nas dziennie na 217 konsumentów, co zresztą jest dla pana nieistotne, bo w sklepach spożywczych będzie rewanż, a w punktach zbiorowego żywienia remont. U nas w domu natomiast zepsuła się kuchnia i oboje z żoną przy okazji odchudzamy się. Kończąc pisać, bo widzę jakiś kłęby dymu, widocznie znowu jakiś pożar w sąsiedztwie, u nas tak codziennie, a co gorsza wody w wodociągach nie ma i nie będzie. Tak więc do rychłego zobaczenia.

Pański Roman K. P.S. Otrzymałem właśnie w tej chwili kartkę od znajomych z Zakopanego. Piszą, że tam jest cudownie, pogoda, krajobraz, ceny itd., podobno idiotą jest każdy, kto spędza wakacje gdzieś indziej niż w Zakopanem.

Podał M.K.

NAJGŁĘBIEJ

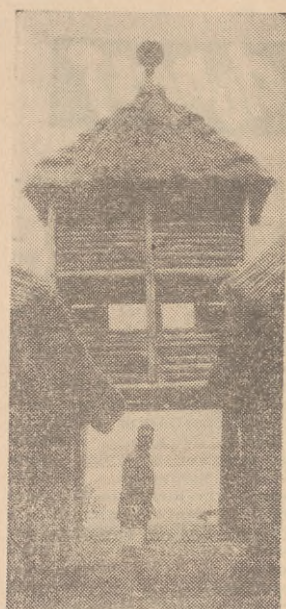
W latach 1927-28 Amerykanin William Beebe za pomocą balonu zbudowanego przez siebie zaczął jako pierwszy pracować nad ideą stworzenia cylindra do osiągnięcia wielkich głębokości. W rok później wspólnie z Otisem Bartonem konstruowali kulę stalową (cyfry linder okazały się niepraktyczny) o średnicy 144 cm, wagi 2.430 kg. W niej to opuszczili się w r. 1930 na głębokość 210 m. Miało to miejsce w pobliżu Bermudów. Po raz pierwszy od czasu powstania oceanów żywy człowiek osiągnął taką głębokość.



Barton w r. 1949 osiągnął w pobliżu Los Angeles głębokość 1.372 m — również w kuli stalowej o wadze 3.170 kg. Przebywał on pod wodą 2 godziny i 19 minut. Samo wypłynięcie na powierzchnię trwało 51 min.

August Piccard — to imię mówi wszystkim. W r. 1931 wzniósł się balonem na wysokość 17.000 m, w r. 1933 wspólnie z synem Jakubem na balonik „Triest” (na rysunku) uryskują u zachodnich wybrzeży Włoch głębokość 3.150 m. Ostatnio Piccard — junior zelektryzował świat naukowy, osiągając na Pacyfiku głębokość prawie 11 tys. m. Model statku Piccarda gromadzi rzeszę ciekawych na Międzynarodowych Targach Poznańskich.

1. Kiedy odbywał pan ostatni raz podróż morską? 2. Czy umiał pan pływać? 3. Czy widział pan ocean? Odpowiedzi: 1. W maju 1959 r. 2. W promieniu 50 m od brzegu. 3. Tak, parę ra-



NASI na Millenium

ni opowieści z dawnych lat („proszę państwa, proszę się nie rozglądać, proszę tu na mnie patrzeć i słuchać” — tonem nie dopuszczającym możliwości niesubordynacji stwierdza starowina — przewodnik), inni... całkiem współczesnej czystej w miejscowej „Gospodzie pod skorupą”. Gospoda wprawdzie napojów wysokowych nie posiada, ale ma wygodne stoły i zdyble, a rzetelny turysta napój zawsze sobie ciągnie. W każdym razie dzielni górnicy wraz z nami Biskupin zwiedzający, gospodę poznali świetnie — same wykopaliska może trochę mniej. Ot, tyle, że sobie nad nimi trochę pośpiewali: „góralski, czy ci nie żal?”.

Trochę żal.
No nie, pędzimy dalej. Do Gniezna. Tu dwa ponoć o-

Nie należy natomiast dopatrywać się ironii w naszych zachwytach nad jednym z mijanych na szlaku Tysiąclecia miasteczek. To podpoznański Swarzędz — gród stolarzy, którzy przyjazd nas spotkali otwarciem specjalnej ogólniejszej wystawy mebelków. Ten Swarzędz to sympatyczne miasto. Cały centralny Plac Niezłomnych i wszystkie uliczki doń wiodące upstrzone są sztydami o jednobrzmiącej treści: „Mistrz stolarzski... Meble”. Gdzie nie spojrzysz — meble. Gdzie się nie obrócisz — meble. Jak przybysz z obcej planety wygląda w tym stolarsko - meblarskim mieście „Jan Kowalski, mistrz kowalski”.

Ciekawie, czy zdarzają się też, obok producentów i kupcy mebli. Ale chyba tak, bo



biektu godne są poznania. Katedra z rzeźbionymi w brzoźnie drzwiami i szpilki w miejscowym sklepie obuwiczym. Nie od rzeczy będzie też zjeść także obiad w restauracji o dźwięcznej nazwie „Gwar”. Ta „Gwar”, jak i poznańska „Gwar” — kawiarnia, są zresztą zaskakująco ciche i przytulne. Nasuwają się zaraz skojarzenia z naszymi knajpkami „Zacisze”, czy „Ustronie”. Jednak nazwy potrafią brzmieć ironicznie.

nowe zakłady rosną. Oto przy drodze powstaje taras. To znaczy na razie za instalowana na polu piła, która tnie deski. Z tych desek buduje się dopiero szopek tartaku. Gdy przejeżdżaliśmy, były na razie tylko ściany. Na dach jeszcze nie nacięto desek. A przejeżdżaliśmy przez typowo polskie, millenium miejscowości: Wenecja, Grochowska Szlachetka. Radzimy i wam pojechać. Tekst i fot. A. K.

PARODIE MORSKIE

CZESKAW STANKIEWICZ

UCHWAŁA

plenium oddziału morskiego Związku Literatów Polskich



My, literaci - maryniści, znajdując się w krytycznej sytuacji z powodu braku tematów, które mogłyby zaspokoić nas - twórcze ambicje i aspiracje, co doprowadza nas do rozpaczy i nędzy ostatecznej, postanawiamy co następuje:

Doceniamy niewątpliwą iskrę talentu literackiego u amerykańskiego pisarza Ernesta Hemingwaya, a zda-

jąc sobie jednocześnie sprawę, że nie posiada on w warunkach kapitalistycznych odpowiednich możliwości rozwoju, uważamy za słuszną i wskazaną przyczynić się do pełniejszego rozkwitu jego godnych uwagi pomysłów.

Pragnąc stworzyć dzieło marynistyczne, które wstrząsnęłoby światem i rozświeciło nasze imiona, nazwi-

my pseudonimy, uchwalamy napisanie pracy zbiorowej w XV tomach, opartej na konspekcie opracowanym przez Hemingwaya p.n. „Stary człowiek i morze”. Dzieciną zabawką będzie dla nas rozbrzdanie tego o wiele za krótkiego materiału, skondensowanego niesłusznie do ram niewielkiego opowiadania, który przepracowany naszymi twórczymi rękami, może stać się objawieniem morskiej literatury pięknej.

W związku z powyższym polecamy:

Kol. F. Fenikowskiemu — rozszerzenie materiału do XV tomów poprzez historyczne ukazanie epoki na tle innych epok oraz obszerne wstawki poetyckie, przysłówki ludowe, pieśni masy itp.

Kol. L. Bądkowskiemu, w oparciu o doświadczenia własne, a także Ceynowy, Derdowskiego i innych, umiejscowienie akcji na terenach

Kaszub — umiejętne oświetlenie rodowodu starego człowieka, wykazujące jego przynależność kaszubską oraz zabarwienie całości folklorem kaszubskim.

Kol. A. Necłowi bardziej natu listyczne, niż to jest u Hemingwaya, ukazanie grozy morza i niebezpieczeństw grozących dzielnym rybakom podczas trudnej pracy na posterunku.

Kol. S. Siereckiemu — dodanie rozdziału opowiadającego o napaści korsarzy na łódź starego człowieka.

Kol. S. Majewskiemu — wprowadzenie do powieści akcji szpiegowsko-dywersyjnej.

Kol. R. Ostrowskiej — uzupełnienie podstawowego niedostatk opowiadania Hemingwaya, wyrażającego się brakiem realistycznego wątku miłosnego.

Kol. S. Muskat-Fleszarowej — asygnacje treści akcentami antyfaszystowskimi, walki o pokój i muzyką Chopina.

Sadzimy, że nielatwa praca nasza przyjęta zostanie z właściwym zrozumieniem przez masę czytelników oraz spotka się z pozytywną ich oceną.

Franciszek Fenikowski

PRAPOLÓW

Prastary rybak zarzucił już sieć, praojcow syn to z prakasubskiej gleby, w prasercu jego stos dumy się wzniecił z swych silnych prądk i z tej praprotezy, jaka go co dzień gna przez pradomęty zielonobrudnej, mętnej, prapienistej



prastonej wody, która bez zachęty budzi do łowu praryby ognistej.

I oto rybak wpatrzony w fal wiry przeświecła okiem głębinę aż do dna i struny naciąga swej rubackiej liry, która pieśni czarem wirtuozu godna.

Tyle w tym łowie piękna i finezji, że wart jest doprawdy mej prapoezji.



„LE FIGARO”

Byłem na Maisie

(Od autora): Gdybyście zobaczyli „latającego spodek”, wiedzieli, że to nieprawda, że to się wam tylko wydaje. Nie mówcie o tym ani waszej żonie, ani waszemu psu, ani nikomu. A przede wszystkim nie wchodźcie do wnętrza.

ROZDZIAŁ I

Ta dziwna przystojna dziewczyna zaczęła się całkiem przyjemnie. Jeśli nie brać pod uwagę tego, że na Niedźwiedzie Przeględy (2.200 metrów nad poziomem morza), dokąd przybyłem dnia 23 grudnia 1955 roku w celu oddania się rozkoszom białego szaleństwa, nie było śniegu. Ani płatka! Warto było widzieć miny hotelarzy i wysiłki, jakie czynili biedni ludzie, by witać z radosnym uśmiechem na twarzach narciarzy, którym nie starczyło odwagi, aby zwrócić w połowie drogi Conchita i ja byliśmy wśród nich.

Conchita była małą, czarującą Hiszpanką, której — nie mieszkali w Chile. Spotkałem ją w wagonie restauracyjnym. Ponieważ mówiła dość słabo po francusku, przetłumaczyłem jej jądłosia na hiszpański. Miała cokolwiek za krótkie nożyki, ale za to oczy o ciepłej, kasztanowej barwie, w których co chwila błyskały isierki jakby antracytu. Była bardzo żywa, miała

wdzięczną figurkę, śliczny nos i wargi jak czeresnie. Przybrana była trochę staromodnie w czarne jedwabne wstążki w warkoczach opadających na malutkie, różowe jak muszelki uszka. Krótko mówiąc, tak była zachwycająca, że ja, zaharowany w bojach trzydziestoletni kawaler, z miejsca przybrałem obronną postawę. Za wszelką cenę musiałem sobie znaleźć jakiś drugi flirt. Ostrożność wymagała, by jedną niebezpieczną kobietę neutralizować drugą. Jedyny to sposób!

Od momentu, kiedy kobieta dostaje rywalkę, obie panie tak bardzo bywają zajęte walką i wzajemnym pilnowaniem się, że przestają być groźne dla mężczyzny. Chyba, że przeciwnie... Wiele zależy tu od umiejętności zachowania odpowiedniego dystansu, rzecz jasna!

Po zjedzeniu obiadu — bardzo dobrego obiadu, gdyż dyrektor hotelu, nie spodziewając się już śniegu, starał się trafić do swoich klientów przez żołądek — ruszyłem więc na poszukiwanie jakiejś innej dziewczyny. Ta ukazała się moim oczom w momencie, gdy wstawała od dwuosobowego stolika, gdzie obiadowała sama. Poruszała się powoli i z wdziękiem, prezentując nienagannie smukłą figurę. Wysoka blondynka o bujnych złotych włosach, bystrym spojrzeniu,

szczępłym, lekko zadartym nosem. Dokładnie przeciwnie do mojej Chilijki! Skierowała się w stronę fotela, wyciągając przy tym papierosa z torebki. Trzej panowie zrobili krok naprzód, sięgając równocześnie ręką do kieszeni po zapalniczkę. A nie, moi panowie! Byłem od nich szybszy:

— Ach, co za niespodzianka spotkać tu panią! Pani również przybywa z Paryża?

— Tak, proszę pana. Ale... — Pani sobie nie przypominam? Widziałem panią na Boulevard Saint-Michel!

— O... Czy to możliwe? Atakowałem na chybilitrafil. Mówi obcym akcentem, a więc cudzoziemka. Nie wątpiłem, że zaskoczę ją w drodze do Saint-Michel. Co to za akcent? Angielski nie. Raczej...

— Pani przybywa z Norwegii, nieprawdaż?

— Nie. Jestem Szwedką. Nie sądzę jednak, byśmy się kiedykolwiek spotkali...

Nie należy nigdy sprzeciwiać się kobiecie. Ozdobiłem twarz najpiękniejszym uśmiechem, na jaki mnie stać, i odpowiedziałem po szwedzku:

— Cieszy mnie bardzo, że panią poznałem. Moje nazwisko: Henryk Boulanger, członek Organizacji Narodów Zjednoczonych.

To poskutkowało. Nie wiedząc, że ta instytucja zatrudnia trzy tysiące funkcjonariuszy, wśród nich 50 tłumaczy, musiała mnie wziąć za jakiegoś delegata ONZ. A ponadto przemówiłem do niej w jej ojczystym języku. Zarzuciła się ze wzruszenia.

— O, doprawdy! Cieszę się również! Jestem Selma... Powiedziała jakieś nazwi-

sko, które przypominało świąteczną płaszka, przewiane trzaskaniem drzew w lesie. Ale mnie „Selma” wystarczyło zupełnie.

— Czy gra pani w brydża, pani Selmo?

— Z przyjemnością.

— Wobec tego przedstawiam panią naszej partnerce. Przedstawiłem ją Conchicie, która, jak się okazało, nie umiała grać w brydża (zapomniałem, by ją o to zapytać). Wszystko jedno. Spędziłem cudowny wieczór

dywagacjami na temat Chile, który to kraj myliła, jak mi się wydaje, z Brazylią. Wszystko to podsyłało było ukielkami, które przyjmowane były za dobrą monetę. To mi przypominało moją pracę. Zdawało mi się, że jestem znów w ONZ-cie.

Nazajutrz, 24 grudnia, sty szalo się w pomroce świtu głośne trzaskanie okiennic. Prawie równocześnie rozległy się okrzyki, mniej lub



między dwiema pięknościami, północną i południową. W poczuciu pełnego bezpieczeństwa podziwiałem jedną i drugą. Pięciu czy sześciu panów, zielonych z zadości, miało we mnie błyskawicznie spojrzeć niby zatrutymi sztylami. Z uśmiechem na wargach, z pierośm w dziobie i reklamami skrzyżowanymi na kolanach udawałem żywe zainteresowanie prowadzoną konwersacją. Conchita, chcąc się przypodobać Selmie, pisywała się przed nią wstyżką, co wiedziała na temat Szwecji, i jest stekiem jakichś bzdur, na co Selma odpowiadała jej rozmaitymi

bardziej tłumione, zależnie od opanowania danej osoby i w odwrotnym stosunku do stopnia zawiedzionej ambicji sportowej. Ani śladu na sąsiednich szczytach. Tylko niebo czyste, bez najmniejszej chmurki i oślepiające słońce, odbierające wszelką nadzieję nieszczęsnym narciarzom.

Nagle daly się w pobliżu słyszeć wesołe wołania i srebrzysty śmiech. Ukazała się ciągnąca jodełkę grupę, otoczona gromadą dzieci wlejekich, śpiewających koledy przy wórze dzwoneczków. Słyszając się po bloku, obeszli hotel wokoło,

po czym ze swoim drzewkiem zjawili się w hallu, gdzie ustawili je z wielką pompą. Była to jeszcze jedna próba nieszczerzego hotelarza, który za wszelką cenę starał się odwieść swoich gości od spakowania manatków. Ogłosił potem, że w Turynie pada śnieg i panuje tam temperatura minus 12. Choierni szczęściarze, ci Włosi!

Serce zabiło mi lekko, kiedy zobaczyłem swoją Szwedkę w narciarskich spodniach. Wyglądała w nich, można powiedzieć, niczego sobie. Do diabła! Była jeszcze zgrabniejsza, niż w sukni wieczorowej. Pospieszyłem zapukać do drzwi Conchity, ta przyjęła mnie w różowym dezbilu, przykrytym skapo płaszczkiem zdobnym w jakieś bardzo wymyślne labedzie. A ja! Moje serce było gwałtownie na alarm! Dokonałem pospiesznego odwrotu, przekornawszy ją, że winna dołączyć do nas w hallu, ubrana w strój spacerowy. Po czym schroniłem się pod skrzydła Selmy.

Hall hotelu pełen był walizek, które zrozpaczone właściciele starał się ukryć po kątach. Twarz jego rozjaśniła się, gdy usłyszał, jak moje nabite gwoździaki buły stukają po marmurowej posadzce. A więc ja nie wyjeżdżałem! Jeden, który wart był trojga osób! Podszedł do mnie z przymilnym uśmiechem:

— Piękny czas na wyjazd do Szczytu Stołowego, panie Boulanger! Czy mogę ofiarować małe, drugie śniadanie na wypadek, gdyby damy życzyły sobie przekąsć coś tam na górę? Wątróbka, galaretki z drobiu, sałatka rosyjska? Na

koszt przedsiębiorstwa, rzecz jasna! To będzie zaliczka na Sylwestra!

— Cóż, bardzo chętnie — zgodziłem się.

Słońce świeciło i było ciepło. Góra Stołowa była to płaskowyż skalny, skąd rozciągał się piękny widok na łańcuch gór. Wycieczka była łatwa. Conchita postępowiała za nami, za Selmą i za mną. Byłem przy tym, jak Selma wychyliła — o ósmej rano — pełny kieliszek whisky. Nie chcąc uchylić za zniechęcenia w oczach tej Walkirii, pozwoliłem poczęstować się również „jednym głębszym” i wzniołem „skoal” bez mrugnięcia okiem.

To mi porządnie rozgrzało żołądek. A Selma — coż to za czarujące imię — miała już za sobą kilka tyków (głębokości plynu. Spojrzenie, którym mnie obrzucała, ciepłe było niż wczoraj. Nabrało jednak ponownie lodowatej temperatury na widok Conchity.

Oto pańska barwna samiczka — powiedziała głośno po szwedzku. — Mójmy nadzieję, że tam, wyżej, nie spotkamy jakichś krowich czworonogów!

Conchita miała na sobie czerwony kubrak koloru wiośni z absurdalnie dużym kołdelem, olśniewającą spódniczkę z flaneli i gronostajową czapkę, lśniąca jaskrawo na tle czarnych jak węgiel włosów. Zachowała jednak na tyle zdrowego rozsądku, by ubrać się w olbrzymie buciska, przydatne przy wchodzeniu na lodowiec, kompletując tym swój dziwny, ale mimo to uroczy strój.

(c. d. n.)

Czesi o Kaszubach

Z wielkim opóźnieniem dotarł do nas ubiegłoroczny numer 9 czeskiego miesięcznika „Slovansky přehled” („Przegląd Słowiański”). Zawiera on art. J. Skuliny, pracownika Instytutu Języka Czeskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk, o Kaszubach i Kaszubszczyźnie. Artykuł poświęcony jest głównie zagadnieniom dialektologicznym. W tymże numerze znajduje się też notatka o Zamku Malborskim, w związku z pamiętnym jego pożarem w roku ubiegłym. (zb)

Wystawy oświatowe Muzeum Pomorskiego

Przygotowywane przez dział naukowy - oświatowy Muzeum Pomorskiego wystawy objazdowe i oświatowe znajdują chętnie przyjęcie w Domach Kultury, muzeach regionalnych, szkołach, klubach, czytelniach itp. W bieżącym roku czynne są w terenie następujące wystawy: „Gdańsk dawny i dzisiejszy”, wystawę tę wypożyczyło na okres półroczny Muzeum i ekspozycja w świetlicach wojskowych na terenie całego Pomorza. Dużym zainteresowaniem cieszy się cenna wystawa pt. „Europejskie wnętrza mieszkalne”, a także wystawa pt. „Zabytki Pomorza Gdańskiego”. Wystawa dla szkół, zatytułowana „Sztuka starożytności Grecji i Rzymu”. Dla mniejszych pomieszczeń przystosowane wystawy: „Polska sztuka ludowa” oraz „Wojna Artura Grotgera”. W tym roku jeszcze urządzone będą wystawy pt. „Wawel”, oraz „Grünwald”, przeznaczone dla czytelni wiejskich. Zaznaczyć należy, iż ze względu na brak środków lokomocji wystawy czekają nieraz tygodniami, nim trafią się okazały na przewiezienie ich do odpowiednich placówek oświatowych. (m)

Przewodnik po Gdańsku

Oddz. PTK „Trójmiasto” wydał, za pośrednictwem „Wydawnictwa Morskiego”, ponad 200 stron liczący przewodnik pt. „Poznajemy Gdańsk”, opracowany przez zespół autorów Sekcji Krajoznawczej Oddz. PTK „Trójmiasto”. Do omówienia tego wydawnictwa wróćmy, teraz znowu wracamy do tematu, że w przygotowaniu jest nowa skrócona wersja tego przewodnika w językach obcych. (z)

»Choźdzenie w narod«

TYTUL jest wzięty z cyfrowej historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, kiedy to „narodnicy” przypuszczali, że można dokonać rewolucji bez proletariatu, opierając się wyłącznie na masach chłopskich. Toteż ruszyli „w narod”. Choźdili od wschodu do zachodu, od północy do południa, od gór do dolin, od lasów do łąk. Wynikło to nie dało, bo i dać nie mogło. Ale to już inna sprawa.

COS w rodzaju „choźdzenia w narod” zaproponowałem ludzom, którym leży na sercu sprawa upowszechnienia kultury, a zwłaszcza czytelnictwa. Artykuł pt. „O jeźdźeniu w tzw. terenach słow” ukazał się w „Rejsach” dn. 12. 6. a już 19. 6. odezwał się w „Głosie Wybrzeża” Lech Badkowski. W zasadzie zgadza się z moim postulatami, aby literaci jeździli więcej w teren, ale tylko w zasadzie, która wywołuje u mnie teoretyczną. Bo głośno tego rodzaju imprez w tzw. terenie jest — jak twierdzi — dość problematyczne.

Badkowski czemuś ograniczył mój postulat jeźdźenia w teren wyłącznie do miast i miasteczek powiatowych, choć główny nacisk położę na wiejskie kluby książkowe i brzozy, a więc na wieś. Ma to doniosłe konsekwencje, gdyż w dalszym ciągu swoich rozważań walczy już z wiatrakami. Na dowód tego, że głośno tych imprez w terenie jest problematyczne przytacza anegdotę o tym, że na spotkaniu z Jarosławem Iwaszkiewiczem zgłoszono się w Nowej Hucie 8 słuchaczy. Oczywiście — dodaje — że różne bywały stopnie popularności, ale i różnie bywa z organizacją imprez.

ZATRZYMAJMY się na chwilę na tym fragmencie, a to w tym celu, aby wykazać, że nie tylko nie obala on mojej tezy, lecz ją popiera. Przecież właśnie ja pisałem o zlej organizacji wieczorów autorskich. I ze strony literatów i ze strony zapraszających ich. Organizatorzy zbyt mało troszkę poświęcają „organizacji audytorium”. Literaci zaś zbyt mało wkładają wysiłków w uatrakcyjnienie tych spotkań. Ograniczają się przeważnie do odczytania — i to nie najlepszego — kilku fragmentów ze znanym już utworów. Gdyby natomiast — stwierdziłem —

Rejsy

NR 26

Niedziela, 26 czerwca 1960 r.

ROK XVI

Zwykłe morze

Conrad, znakomity znawca ludzi, w opowieści portowej „Uśmiech szczęścia” kreśli sylwetkę agenta handlowego pana Jacobusa. Otóż ów pan Jacobus, zbawczy pewnego razu jakiegoś młodego człowieka w dość czułym sam na sam ze swą piękną córką, udaje że tego nie zauważa, a tylko „przy okazji” perswaduje młodzieńcowi, że ten powinien zamówić u niego, pana Jacobusa, dostawę kilkudziesięciu ton ziemiaków. Młodzian, speszony, klnąc w duchu swe safadulstwo, bierze skwapliwie absolutnie nie niepotrzebne ziemiaki i... robi na nich dobry interes.

WŁASCIWIE to u ludzi morza nie powinno nas nie dziwić. Oto bowiem wraca z Morza Północnego po kilkumiesięcznej hustawce na falach szyper rybackiego statku. Nałowił przez te 100 dni kilka, czy kilkanaście tysięcy beczek wszelakiego dobra: śledzi, dorszy, makreli... I tylko dotknienie stopa lądu, szybko przywita się z rodziną — i leci... z wędką na ryby. „Odetchnąć”. I jest szczęśliwy, gdy uda mu się złapać siedem płotek.

A kapitan dalekomorskiego statku, gdy zaprosicie go do siebie na kawę z likierem w nadziei usłyszenia sensacyjnych przeżyć na morzach, będzie się trochę nudził, dopóki nie ujrzy w kącie pokoju akwarium.

Wtedy przysiadł przed gablotą, zaczęło wodzić rozmarzonym wzrokiem za „połoseczkami” i wysapie: „Ot, rybka, cholera, coż to za wspaniały twór! Dla niej nie ma gdzie góra, gdzie dół. Potrafi poruszać się jednako swobodnie

we wszystkich kierunkach — przestrzenie. Ot, żeby tak człowiek mógł...” Kapitan czuje się w porównaniu z rybką pokrzywdzony, bo swoje 100 tysięcy mil przebył po jednej płaszczyźnie — powierzchni morza.

NIE dziwi więc nas u ludzi morza, jako się rze kło, nic. Co prawda, kiedy się słyszy, że facet z którym jeszcze 10 lat temu siedział się w szkolnej ławie, jest kapitanem dalekomorskiego statku, że drugi zważy ongiś dla swej delikatności „panienką” bije na łeb czołowe światowe załogi żeglarskie w regatach po różnych kanałach i przesmykach, a trzeci, bardzo podobny do drugiego, prowadzi wyprawę na Spitsbergen — to może trochę człowiekowi i dziwne, ale to dia tego, że się ich niedawno znało. A wkrótce o nich za czną pisać książki.

A propos literatura: dobra marynistyka. Dla piszącego te słowa będzie to ciągle jednak Conrad, ale dla wielu jest nią wydany niedawno przez Wydawnictwo Morskie „Pamiętnik żeglarski” R. Dana. Młodzieńcze sobie, głównie przez autentyzm, wspomnienia narzędnego asa podwodnego, komandora B. Romanowskiego pt.: „Torpeda w celu”. Ale niechciejcie grońko wielbieli literatury ciągle jeszcze czeka na „swoją bestseller”, nie szczędząc wybrzeżowym literatom słów zachęty i zdziwienia, że „czym się oni zajmują?”

Pozwolicie państwo, że od odpowiedzi na to ostatnie pytanie na razie uchyliny się, odnotowując natomiast z przyjemnością, że popularyzacja marynistyki w sztukach plastycznych zajął się szpako działający w Gdańsku Klub Marynistów LPZ, co prawda — prawie tylko w malarstwie.

Dobre i to. Chociażby z tego względu, że coraz więcej jest artystów, którzy z naszego morza i wybrzeża dojrzały coś więcej poza „kaszubskim Eldorado” — Chmielnem i kaszubską ceramiką. Jeszcze lepsze jest to, że coraz więcej naszych rodaków dostrzega coś więcej poza Sopotem, Jastarnią i Juratą.

ALE pozostało do odkrycia wiele. Kiedy już się naleykał do syta (a razdymy to uczynić) sensacyjnej, podróżniczej i przygodowej literatury o dalekich morzach i wybrzeżach — przyjeżdż do nas, na Wybrzeże, spotkasz tu swoich bohaterów: starych kapitanów, majków co ze wszystkich mórz węd pił, jakichś byłych artylerzystów pokładowych z floty carskiej, tureckiej, czy japońskiej, nurków, co w czas wojny uje-

dził torpedy, a teraz przywdziałwszy akwaulung i pletwy uganają w Bałtyku za rybkami i przemysłiwują nad eksploatacją podwodnych „lak” wodorostów, uciekinierów spod Agadiru. Może w rozmowach z tobą i podkolorują trochę — ale przecież będziesz im za to wdzięczny.

A jak przyjeździesz, opłóć kajakiem wybrzeża Zatoki Puckiej a poznasz urodę „małego morza” (tu niegdyś wyrosty słynne drewniane skłoty rewskie — a na jednej z nich pływał szewc — rybak, co to tylko na wodzie buty zelowało umiał), powłócz się plażami nad pełnym morzem, a ujrzysz bogactwo i różnorodność krajobrazu, jakich nie podejrzewaliśmy, pograj nad Zalewem Wiślanym — a znajdziesz się w najczarowniejszej krainie wodnego ptactwa, sitowia, piasków i zadumanych sosen.

Może nie masz na to ochoty? Może propozycja nasza postawiła cię w kłopotliwej sytuacji zalotnika córki pana Jacobusa?

No tak, ale conradowski zalotnik na niechcianych kartofelkach ubił dobry interes.

Andrzej Kizkisk

PREKURSORY POLSKIEJ LITERATURY MARYNISTYCZNEJ

Gdyby z faktu odciecia Polski od połączenia z Gdańskiem, a tym samym odciecia od dostępu do morza, co nastąpiło w wyniku pierwszego rozbioru naszego kraju, oraz z późniejszej utraty niepodległości chciał ktoś wysnuć wniosek, iż oznaczać to musiałoby dla Polaków całkowity rozrząd z morzem, to pogląd ten byłby całkowicie mylny.

Tuż po kilku pokoleniach, choćdźców politycznych i wojskowych po całym świecie, a także próby tworzenia floty handlowej i wojennej w czasie obu powojennych, listopadowego i styczniowego, zbliżyli wielu Polaków do morskiego żywiołu zapewne bardziej niż w okresie niepodległego bytu i lepiej też niż dawniej uzmysłowili to im potrzebę i nieuniknioną korzystność z morza.

Oczywiście dotyczyło to zaledwie pewnej części społeczeństwa, niemniej koleje losu i przeżycia tułacz polskiego wychodźstwa znalazły w odcieciu we wspomnieniu — jak też — w mniej szej — w literaturze pięknej czasów porzecznych. Jeśli zaś dodamy do tego poświęcone morzu i jego sprawom okrucy twórczości pisarzy zwłaszcza okresu romantyzmu, oraz opisy podróży, globtrotterów, badaczy i uczonych schyłku XIX wieku, to w sumie będziemy mieli do czynienia ze stosunkowo obszernym zbiorem utworów, opisów i relacji o-

brazujących stosunek Polaków do spraw morskich w XIX wieku.

WSPOMNIENIA UCHODZCÓW I LEGIONISTÓW

Zachowując w miarę możliwości kolejność chronologiczną, rozpoczniemy nasze omówienie od uchodźców politycznych i wojskowych, a później legionistów napoleońskich. Wspomnienia z podróży śródziemnomorskich Michała Ogińskiego i Józefa Sułkowskiego napisane zostały po francusku i dopiero po kilku dziesiątkach lat przetłumaczono je na polski. Po niemiecku natomiast spisał swe wspomnienia Stanisław Broekere; zarówno oryginal jak i tłumaczenie na polski ukazały się dopiero w latach siedemdziesiątych XIX wieku.

W tych warunkach największą dla nas wartość przedstawiają pamiętniki Filipa Kierzkowskiego o raz relacja, której autorstwo nie jest bezsporne, gdyż przypisuje się je Kazimierzowi Luxowi, pod czas gdy za autora relacji chciał uchodzić Piotr Wierzbicki. Zarówno wspomnienia Kierzkowskiego jak i relacja Wierzbickiego — Luxa dotyczą najboleśniejszego może epizodu polskich dziejów napoleońskich, a mianowicie wyprawy na San Domingo.

W wyprawie tej legionści polscy ponieśli wielkie ofiary krwi, ale mieli możność — podobnie jak dwa wieki wcześniej nasza szlachta w wyprawie Zygmunta III do Szwecji — zapoznać się dobrze z żywiołem morskim, a nawet wziąć udział w wielu działaniach i bitwach morskich (z Anglikami). Działanie i długie podróże oceaniczne dały państwu naszemu asumpt do przed stawienia warunków życia i służby na morzu (np. ciekawe opisy „chrztu morskiego”), morskiej flory i fauny, wiatrów i burz, a nawet wypadków rozbicia okrętu.

REJSY PIERWSZYMI PAROWCAMI

Ze współczesnych lub nie co późniejszych podróżników, którzy przemierzali morza i oceany w niewojkowych celach, wymienić trzeba Juliana Ursyna Niemcewicza, który kilkakrotnie przebył Atlantyk pozosta-

jąc spisane wrażenia z niektórych podróży. Edward Raczyński — autora interesującego opisu swej podróży Morzem Czarnym do Turcji i na wyspy Morza Egejskiego, Karola Sienkiewicza i Krystyna Lach-Szyrme, którzy jako owoc przedsięwziętych w 1820 roku podróży do i po Anglii pozostawili pierwsze w polskim piśmiennictwie opisy i relacje z rejsów statkami parowymi, oraz Władysława Małachowskiego.

Jego opis podróży z Anglii do Indii, z ładunkiem cynku polskiego eksportowanego przez Bank Polski, drukiem nieukazał się. Samo przedsięwzięcie handlowe Banku Polskiego okazało się nieudane, ale zarówno ta próba, jak i kilkakrotnie podobne imprezy warszawskiego kupca i przemysłowca Konstantego Wolkego (znanego też ze sprawowania do Gdańska pierwszych statków parowych) świadczyły o tym, że w owym czasie Pol-

• Dokończenie na str. 6

Pierwszy architektoniczny konkurs jugosłowiańsko-polski

W wyniku współpracy Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) z Unią Związków Architektów Jugosławii, członkowie SARP zostali zaproszeni do udziału w konkursie na projekt gmachu Narodowego Teatru Serbskiego w Nowym Sadzie. Przewidziane są w tym konkursie bardzo wysokie nagrody: I — 2.200 tys. dynarów, II — 1.700 tys. dynarów, III — 1.300 tys. dynarów, oraz zakupy na łączną sumę 3 mln. dynarów (1 zł = ok. 10 dynarów).

Jak się dowiadujemy, w jednym z najbliższych polskich konkursów architektonicznych będą — na zasadach rewanżu — mogli brać udział architekci jugosłowiańscy. Ko

ADAM BABIARZ

nocny polow

Mała szalupa
Wysła spotkać rybę.
Samotna na zatoce,
Niechmy ostatni lisę
Opadły mleko na wodę
Może odnajdzie kłisę
Morskich winogron,
By nabieźnikiem promieni
O świetle
Pękate burty
Złota łuska ożywiła
Potem do domu.
ADAM BABIARZ

LATARNIA NA HELU

Słońce szukało kąpiel
I zanim Bałtyk znalazło,
Nad cypel schowało głowę
Ślącąc na latarni.
Stara wieżyca,
Idąc z sosnami w zawody
Była smukła jak świeca
Na paleniu morza.
Potem bez nłusku,
Lampna niebieska
Spółzła z złamaniem krewniaczki
A ona stała ta sama,
Lecz już inna —
Szara i kamenna,
Gwałcąc ciemność
Smugą światła.



Fot. Wł. Nieżywiński

W PAMIĘCI ELŻBIETY

ZIEN ów Elżbieta zapa-
miać miała na zaw-
sze...

Stała na wydymie przy-
trzymując u szyi chustę,
którą okryła się wraz z głó-
wą. Sztormowy Ost sieł ją
plaskiem po bosych noży-
nach, furkotał spódnikiem,
jakby chciał porwać go w
strzępy i puścić na osty
falujący charz, na świerki
przy ziemi skrzypiące.

Dziewczyna jednak, skrzat
to był jeszcze, nie zważała
na to, zapatrzona na morze.
Było złe, bardzo złe...
Grzmiało potężnie, białe od
plan, jak okiem sięgnąć.
Zbieśło się całkiem niespo-
dziewanie i kiedy oje Elż-
biety, Augustyn Miotk, wy-
ruszał przed braskiem na
połów — nie niebezpieczeń-
stwa nie zapowiadało.

Przez cały dzień ubiegły
dmuchał z północnego zachó-
du przyjemny wiaterek,
który pod wieczór wykreślił
zmieniającą się w południową
odlawiającą bryzę. Także i na
maszcie, który wystrelił w
niebo z najwyższego miej-
sca wydym, nie wisiał u koń-
ca rei żaden sygnał sztor-
mowy. A przecież wicher
nadleciał i to nie byle ja-
ki.

Elżbieta ulapiła matkę za
rękę i jak bociek stanęła na
jednej nodze chowając dru-
gą w ciepłe spódnika. Mo-
drymi oczami spoglądała
tam, gdzie ginąc coraz za
pagórami wody zmierzła ku
brzegowi brunatny, niewie-
szy od paznokcia żagielek.

W chłostanej wichurze gro-
madziła ludzkie, która na wyd-
my sięgnęła trwożą o swo-
ich, panowało skupione milcze-
nie. Każde miało w tej łódce
kogoś bliskiego. Dla jednych
był nim uja, dla innych stark
albo brat, dla czterech zaś
wszędzi, czekających tu kobiet —
maż, rodziny, żywcem, czek
z bliskich najbliższych.

NAGLE dłoń matki zacis-
nęła się na palcach
dziewczyny. Łódka wyszo-
czyła na grzbiecie groźniejszej

od innych, zalamującej się
właśnie fali. Przez krótką
chwilę widać było wnętrze
łodzi, cztery drobne, skulo-
ne postaci, po czym wszy-
stko zniknęło w kipieli. Jęk
przebiegł gromadą...

Wychylał jeszcze na mo-
ment ulomek masztu, skra-
wek płótna, wreszcie ra-
mie ludzkie daremnie cze-
piające się stępki w ostat-
nim wysiłku... Później było
już tylko morze, okrutne,
nienawistnie zionące.

— Tatkul... Tatkul! — Elż-
bieta rzuciła się na oślep
ku rozjuszonym wodzie.

Ale matka porwała dzie-
wczynę w objęcia.

— Twój tatek je utonił!

— wołała z rozpaczą. — Te-
nie mosz ju tatka!

OLA sieroca... Dola nie-
słodka... Ale stary to
jest na kaszubskim brzegu
obyczaj, który wdowom i
nieletnim sierotom po ryba-
kach przynajmniej dożywotnie
prawo do partu, do udziału
w złowionych rybach.

Elżbieta nie tylko że w
zdrowiu się uchwalała, ale
wrosła na urodziwą pan-
nę, o której względy zabie-

galo wielu chłopców. Ona
jednak z uporem odrzucała
ich zaloty, widzieli jej się
niezdarne, grube. Śmiała
się przy tym tak szczerze i

pałem ją sympatyczny
Franciszek Grotowicz upra-
wiać niwę poszczepną, kiedy
na dobre zadomowił się we
wsi, ożeniwszy się z miej-
scową panną, córką jedno-
go z „utoniętych” przed 6
laty rybaków, Augustyna
Miotka. I chociaż wiana
żadnego za nią nie wziął,
nie tylko że nie zasnali bie-
dy, ale nawet, dzięki rzad-
ności młodej gosposi, odlo-
żyli coś niecoś grosza.

Po namyśle zaciągnął
wówczas Franciszek w ban-
ku większą pożyczkę i po-
budował wcale okazały,
dom, który potem wydziel-
niał co roku za okrągłą
sumkę na pensjonat. W je-
go obórce stanęły dwie kro-
wy pięknej czerwonej ras-
sy, a w szopie znalazł się
z czasem motocykl.

Poszczęściła się zatem szko-
la, nenu jak mało komu. A zdro-
wej jak sam śmiech i bujnie
w małżeństwie rozkwitłej Elż-
biety nie zdołały odebrać po-
wabu te cztery dziewczątka,
które w ciągu ośmiu lat swe-
mu Frankowi urodziła. Wręcz
przeziwiała!

Wszystkie złotowłose i nie-
bieskookie jak matka, ale z
twarzy zupełnie do ojca podob-
ne. Miliując je całym sercem
spotępiał się przeciw Fran-
ciszkowi niememu o przyszłość i
skrycie tęsknił za synem.

Przeważała trzeba będzie kie-
dyś wyposażyć. A kto zapie-
kuje się rodziną, gdyby jej ży-
wiciele spotkali coś złego, na-
przekład w razie wojny?

O tej ostatniej możliwości
ci mówiono coraz czę-
ściej. Spoza bliskiej grani-
cy przylatywały wieści nie-
dobre. Nowy kanclerz Rze-
szy Niemieckiej wygłaszał
wprawdzie raz po raz
grzmiące przemówienia, któ-
re miały przedstawić o jego
głębokim umiłowaniu poko-
ju, ale jednocześnie zaskar-
kiwał świat czynami godzą-
cymi w podstawy istnienia
innych narodów. Ostatecz-
nym celem, którego jako au-
tor „Mein Kampf” bynaj-
mniej nie ukrywał, miało
być olbrzymie imperium o-
parte na wschodzie o Mo-
rze Czarne i Kaspijskie, o
złota metaliczne Uralu, o
kaukaskie zagłębie naftowe.

Na drodze ku planowa-
nym grabieżom leżała jed-
nak Polska, państwo zaled-
wie przed 20 laty przywró-
cone do samodzielnego ży-
cia. I kiedy wbrew nadziei
Hitlera odrzuciło ono
jego sugestie, by ramię w
ramię ruszyć na wschód dla
przyszłych wspólnych zdo-
byczy, kiedy odmówiło rów-
nież zgody na przeprowadze-
nie przez polskie Pomorze
niemieckich dróg, które po-

łączyłyby Rzeszę z Prusami
Wschodnimi umożliwiając
zamierzoną agresję — spra-
wa została uznana przez Ber-
lin za przesadzoną.

STRASZNA to była dla
Elżbiety chwila, kiedy
„Gestapo” zabierało jej
męża!... Pamiętać ją be-
dzie zawsze, obok tamtej
— ongi na wydymie w czas
ostrego sztormu przeżytej.

Szkółce obłą nowy nauczy-
ciel, by urabiać miodz kaszu-
bską w duchu nakazanym prze-
zwyczajnie ustrój, a więc w po-
gardzie dla wszystkiego, co
polskie i słowiańskie, w kulcie
natomiast dla „narodu panów”
i jego genialnego wodza, któ-
ry rzekomo wyrzekł się
wszystkich uroków życia, zo-
stał sobie tylko „walkę, pra-
cę i troskę”.

Legła na koniec w zgłusz-
czach zbrodnia idea podziału
ludkości na dwa obozy: panów
i niewolników, mordujących i
mordowanych... Jadłowitego pa-
jąka, co tuczył się dobrami
całej Europy, zmiażdżono we
własnym jego gnieździe.

Żywy szkielet człowieka
przeznaczonego na zagładę
za to jedynie, że czując się
Polakiem nie podpisał
„Volkslisty” — wyszedł poza
druży gigantycznego kombi-
natu śmierci... Nieśmiało o-
dechnął wiosenną wonią,
której nie kaził już tłusty
dym krematoriów... Znęka-
na, krwią przesiąknięta zie-
mia zdawała się drgać mu
pod stopami w pierwszych
dreszczach wolności.

ZDUMIELI się we wsi lu-
dziska, kiedy wrócił
Franciszek Grotowicz. No
bo jakże? Stutthof, Bergen-
Belsen, Oświęcim!... Był
wprawdzie wychudzony do
niepoznania, brakowało mu
też przednich zębów, bo mu
je „esesman” luła „Parabel-
lum” wyruszył, ale żył!

Żył i nie zamyslał umierać.
Wiele zdziłać może kochająca
a gospodarna niewiasta. Na jej
kach i śmiecie głodomór po-
prawiał się nad podziw szub-
ko, i nie minęło od jego po-
wrotu nawet dziesięć miesięcy,
kiedy pewnego poranku gruch-
nęło po wsi, że „szkólnego Al-
bieta zlecia”.

Było to prawda, a już o po-
łudniu — właśnie z głosnika ra-
diowego ułatywał ci hejnał kra-
kowski — przybył społecznosci
kaszubskiej nowy obywatel.

W izbie położnicy mle-
kiem pachniało potem i nie
dawną męką białczyną. Mar-
cowy ziały nie pozwalał na
uchylenie okna.

Franciszek kłębał u łoża
żony. Ona jedną ręką tuli-
ła do wierzbrany swego pier-
si głowinę synka, pomarsz-
czoną pod pisklącym pu-
chem i czerwona. Palcami
drugiej dłoni leciutko prze-
bierała posiwiałe przed cza-
sem, przereźdzone włosy
męża.

Milczeli oboje... Patrzyli
sobie w oczy... Tak długo,
aż omgłiły je łzy... Łzy ra-
dosności, która może być tak
ogromna, że nie potrzebuje
słów.

Prekursorzy polskiej literatury marynistycznej

Dokończenie ze str. 5

lacy coraz już lepiej zdawali
sobie sprawę z dobrodziejstw
korzystania z żagiel morskiej.
Doceniali to również przywód-
cy powstania listopadowego
inicjując próby sprowadzenia
do Polski broni drogą morską,
jednakże rychły upadek pow-
stania pokrzyżował te plany.

Podobna historia powtórzyła
się w powstaniu styczniowym.
Podróżowali za to morzem
liczni byli powstańcy, bądź
te w ramach samych akcji
uchodźczej, z Prus i Austrii
bądź też jako indywidualni
podróżnicy udający się w
daleki świat w poszukiwa-
niu pracy i egzystencji, pro-
wadząc działalność badaw-
czą i naukową, a nierazd-
kiedy szukając wrażeń i przy-
god. Zostawili też ciekawe
opisy podróży czy to z prze-
mierzonych mórz europejs-
kich — jak Teodor Tripp-
lin, czy z podróży przez At-
lantyk — jak Wolski i Do-
meyko, czy też z dalekiego
tejsu do i z Australii — jak
Seweryn Korzeniński.

W okresie przed pow-
staniem listopadowym od-
był swą jedyną większą
podróż morską na Bałty-
ku Adam Mielkiewicz, w
kilka zaś lat po powsta-
niu podróżował do Ziemi
Świętej Juliusz Słowacki,
który po raz pierwszy w

polskiej literaturze uwie-
cił podróż statkiem paro-
wym we wierszu.

PODRÓŻNICY I BADACZE

Druga połowa XIX wieku
przynosi nam wiele nazwisk
wybitnych podróżników mo-
rskich, badaczy ludów kolo-
nialnych i innych, uczonych,
marynarzy, globtrotterów.

Wymienić tu można prze-
de wszystkim największego
podróżnika polskiego i słyn-
nego badacza Australii —
Pawła Edmunda Strzele-
ckiego, którego wielka pra-
ca o Południowo-wschod-
niej Walli napisana została
po angielsku, Józefa Con-
rada-Korzenińskiego w tym-
że tworzącego języku, Karo-
la Chojackiego autora opi-
su w języku francuskim (ja-
ko Charles Edmond) po-
dróży po morzach północ-
nych Europy, oraz Ignacego
Milewskiego, autora książek
o podróżach na jachtach „Lit-
wa” — również w języku
francuskim, Artura Miłde-
ra, który opis podróży do
Ameryki Południowej i A-
fryki wydał po niemiecku,
oraz Jana Kubarego, słyn-
nego „argonautę Pacyfiku”.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematyce mo-
rskiej, wreszcie licznych po-
dróżników spoza zawodu ma-
rynistycznego, którzy dali nam
ciekawe opisy swych przy-
god.

Schylek XIX wieku przynosi
również nieco drobniejszych u-
tworów związanych z motywa-
mi morskimi.

Jasne, że taka literatura,
nie negując jej wartości ar-
tystycznej, nie mogła zbliżyć
społeczeństwa do spraw pol-
skiego wybrzeża i polskiego
Bałtyku. I dlatego w roz-
woju naszej literatury ma-
rynistycznej miejsce kluczo-
we — ja kpisze prof. Ro-
man Pollak, zajmując ksią-
żeczka Bernarda Chrzano-
wskiego pt. „Na kaszubskim
brzegu” (1910), techną kul-
tem do polskiego morza.

Obok nich wliczyć jed-
nak należy zastęp publiku-
jących swe prace w języku
ojczystym, jak np. odkryw-
cę Kamerunu Stefana
Scholtz-Rogozńskiego („Ze-
gluga na „Lucy-Maigorza-
cie.”), czy zawodowych ma-
rynarzy jak: Stanisław Bo-
belak, Grzegorz Borowski,
Czesław Petelenz — auto-
rów wspomnień z odbytych
podróż, dalej zamilowane-
go żeglarsza Mariusza Zaru-
skiego — autora wspomnień,
utworów literackich i pra-
cy naukowych o tematy

DOM DZIECKA

»TOMCIO PALUCH« w Gdyni

przy ul. Władysława IV Nr 80/86

poleca duży wybór artykułów dziecięcych

ZARZĄD OKRĘGU

Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców w Gdyni
podaje do wiadomości, że dnia 2 lipca br. o godz. 14 odbędzie się w gmachu Związku, ul. Węglowa 11

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE
REZERWY NIEPŁATNEJ ZWIĄZKU
z listy głównej i dodatkowej.

Ze względu na ważność zagadnień Zarząd Okręgu zobowiązuje do bezwzględnej stawieństwa: kapitanów, oficerów nawigacyjnych, oficerów mechaników, oficerów adm., jak również załogi: pokładową, maszynową i hotelową wszystkich stopni bez względu na miejsce zamieszkania.

Niestawienie na zebraniu spowoduje skreślenie z listy rezerwy.

Zarząd Okręgu
Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców
w Gdyni

3194-K

Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwodnych w Gdańsku

Z OKAZJI

„DNI MORZA”

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM PRACOWNIKOM NASZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ZA DOTYCHCZASOWY TRUD I OSIĄGNIĘCIA.

Zyczymy Wam dalszej owocnej pracy dla rozwoju gospodarki morskiej oraz wiele szczęścia w życiu rodzinnym.

SAMORZĄD ROBOTNICZY

DYREKCJA

PRZETARGI I LICYTACJE

Inspektorat Oświaty w Gdyni ogłasza przetarg na wykonanie:

1. Remontu kapitalnego Przedszkola Nr 6 w Gdyni Wielkim Kacku, ul. Orłowska 6 — termin rozpoczęcia 3 lipca, zakończenia 25 lipca.
2. Remontu kapitalnego Przedszkola Nr 21 w Gdyni — Dęptowie, ul. Dęptowska. Termin rozpoczęcia 3 lipca, zakończenia 25 lipca.
3. Remontu kapitalnego Przedszkola Nr 14 w Gdyni — Orłowie, ul. Boczna 5. Termin rozpoczęcia 1 sierpnia, zakończenia 25 sierpnia.
4. Remontu kapitalnego Szkoły Nr 11 w Gdyni — Orłowie, ul. Wrocławskiej. Termin rozpoczęcia natychmiast, zakończenia 30 sierpnia br.
5. Remontu kapitalnego Szkoły Nr 21 w Gdyni, ul. 22 Lipca. Termin rozpoczęcia natychmiast, zakończenia 25 sierpnia 1960 r.
6. Elewację Szkoły Nr 18 w Gdyni, ul. Krasickiego. Termin rozpoczęcia natychmiast — zakończenia 25 sierpnia 1960 r.

Oferty należy składać w terminie do dnia 2 lipca 1960 roku w sekretariacie Inspektoratu Oświaty w Gdyni.

Informacji udziela dział inwestycji Inspektoratu Oświaty (główny Prezydent MRN — pokój 349). Otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 lipca 1960 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta bez podania przyczyny. 3195-K

Szpital Specjalistyczny w Gdyni — Grabówku, ul. Curie Skłodowskiej nr 1 ogłasza przetarg nieograniczony na roboty remontowe instalacji siły i światła oraz instalacji piorunochronnej. Dokumentacja projektowa oraz ślepe kosztorysy są do wglądu w biurze szpitala w godz. od 8 — 15.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne z koncesją. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do dnia 5 lipca br. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 8. 7. 1960 r. o godz. 11.

Termin rozpoczęcia robót — natychmiast po wyborze oferenta. Termin zakończenia robót do dnia 30 lipca br.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta wzgl. uznania, że przetarg nie dał wyniku. K-3192

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo PKS — Oddział w Gdańsku, ul. Wałowa 19 przyjmie od zaraz kierowców z I, II i III kat. prawa jazdy, monterów samochodowych, konduktorów i robotników przeładunkowych. Obowiązuje skierowanie z Urzędu Zatrudnienia. 3187-K

Woj. Przeds. Produkcji Pomocniczej Nr 2 — Wrzeszcz, ul. Kościuszki 10 zatrudni natychmiast 10 pracowników niewykwalifikowanych przy produkcji prefabrykatów. 3191-K

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich O. B. M.-4 — Sopot, ul. 20 Października 931 (Kamienny Potok) zatrudni od dnia 1 lipca 1960 roku: 1 majstra o wysokich kwalifikacjach zawodowych przy pracach inżyniersko-lądowych lub technika z długoletnią praktyką zawodową. Warunki pracy do uzgodnienia. 3185-K

Spółdz. Pracy Przeładunkowo — Usługowa
im. Marcelego Nowotki
w Gdańsku — ul. Marynarki Polskiej 176
tel. 323-01

sprzeda tanio

samochód ciężarowy „Stoewer” 0,7 ton na chodzie — dobre ogumienie.
3204-K

Zatrudnimy od zaraz radiotelegrafistów. Warunki pracy i płacy do omówienia. Zgłaszać się w Zespole Radiostacji w Gdańsku, ul. 3 Maja 14, tel. 324-60. 34395-G

Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Inż. O. B. M.-4 — Sopot, 20 Października 931 (Kamienny Potok) zatrudni natychmiast: 3 murarzy, 30 robotników niewykwalifikowanych, 4 dozorców na pół etatu, 1 kierowcę na samochód osobowy — praca na terenie tródmiejsa oraz 30 robotników niewykwalifikowanych w kierownictwie robót Elbląg, ul. Dzierżyńskiego, róg Portowej. Dla dojeżdżających będzie zwracana różnica kosztów biletu, miesięcznego. K-3116

Stocznia Gdańska przyjmuje stale robotników w zawodzie monterów rurociągowych oraz niewykwalifikowanych do pracy w straży przemysłowej na stanowiska strażników. Kandydaci, mieszkający tródmiejsa oraz sąsiadujących powiatów z możliwością codziennego dojazdu do pracy, winni zgłaszać się do biura przyjęć Stoczni Gdańskiej w Gdańsku, ul. Jana z Koła 3. Kandydat winien posiadać skierowanie z Prez. MRN oraz zaświadczenie i opinię z poprzedniego miejsca pracy. Wynagrodzenie według układu zbiorowego pracy oraz deputat węglowy i inne świadczenia, dla strażników pełne umundurowanie. 2863-K

Ogłoszenia
drobne

NIERUCHOMOŚCI

DOMKI: trzyzłoty 120 tys., czterozłoty 180 tys., dwu-rodzinny 300 tys. — dzia. 10, gospodarstwa poleca Król, Rumia, Starowiejska 17. G-42958

PARCELE pod domki jednorodzinne w Orłowie ku pte. Oferty „Dziennik Bałtycki” Gdynia pod „S-42913”

SPRZEDAŻ

„HOHNERA” nowego 120 basów, 7 rejestrów lub 16 rejestrów 120 basów, 16 rejestrów sprzedam. Gdynia, Czerw. Kosynierów 93 m. 40. G-42963

LICZNIK taksówkowy „Argo” średni przerobiony sprzedam. Gdynia, Wojevodzka 15/2. G-42964

SAMOCHOŁ IFA F9 sprzedam. Sopot, Sobieskiego 35/4 po 16ej. G-44349

MOTOR spalinyowy Deutz 8 KM sprzedam. Wacław Lejk, Prądkowo, pow. Kartuski. G-44083

„BEDFORD” 3/4 t. oraz 3,5 t. sprzedam. Oliwa, ul. Grunwaldzka 580/3. G-44291

SAMOCHOŁ „Opel Kapitana” sprzedam. Gdańsk, Rajska 4E m. 7 telefon 329-84. K-3171

MASZYNE do szycia sprzedam. „Balston” Oliwa, Krzywoustego 4, 300 m od dworca. G-44298

PIANINO niemieckie, polniane, krzyżowe sprzedam. Gdańsk, 3 Maja 16/10. G-44304

SAMOCHOŁ „Skoda 1101” sprzedam. Gdańsk — Orunia, ul. Żuławska 76. G-44306

„SKODA-OCTAVIA” sprzedam. Tel. 510-65 godz. 15 do 17. G-44325

MASZYNE dziewiarskie do 24 marki „Knitax” sprzedam. Władysław Wrzeszcz, Dzierżyńskiego 29/9. G-44337

STOŁOWY wysoki polski okazyjnie sprzedam. Wrzeszcz, Brzozowa 3 a/9. G-44354

SAMOCHOŁ osobowy — „Volksvagen” eksportowy model sprzedam. Oliwa — ul. Polanki 94a (przystanek Abraham). G-44353

RÖWER m-ki „Continent”, lekko używany, cena 60 zł sprzedam. Władysław Wrzeszcz, Dzierżyńskiego 29/9. G-44356

SAMOCHOŁ DKW F8 — sprzedam. Gd. — Orunia, pl. Oruński 7/1. G-44369

LOKALE

SAMODZIELNY pokój, woda, gaz w Katowicach zamienie na podobny w tródmiejsu. Oferty „Dz. Bałtycki” Gdańsk pod „34155” G-44155

W SZCZECINIE (centrum) dwa pokoje z kuchnią, łazienką zamienie na mieszkanie w tródmiejsu. Tel. 42-52. G-44294

POSZUKUJE pokoju sublokatorskiego. Dobrze zapłacę. Rodinger, Gdynia, Świętojańska 18/1 w podwórzu. G-44298

POKOJ wczasowiczom oddam. Wrzeszcz, Słowackiego 48, tel. 429-84. G-44293

ODSTĄPIE warsztat mechaniczny z urządzeniem. Wiadomość: Wrzeszcz — Szymanowskiego 4 w podwórzu Minkowskiego. G-44358

P.K.O.J. wynajmę letniskiem, tanio, lipiec — sierpień. Wrzeszcz, Politechniczna 11 m. 6 godz. 15.30. G-44364

W RADIO

na fali średniej 230 m

NIEDZIELA — 26. VI. 60 r.

PROGRAM LOKALNY:

7.40 — Magazyn ze wst. 8.00 — Piosenki i piosenkarze. 8.15 — Szkoła, dom, dzieci. 9.40 — Piosenki. 10.00 — Almazach morski. 12.10 — Rozmawiamy ze słuchaczami. 12.20 — „Jazz”. 12.45 — „Magazyn artystyczny”. 16.00 — „Milionerzy” — kolejny odc. powieści St. Pleszarowej — Muskał. 20.20 — Komunikat. Jantar i Gryfa. 20.22 — Z bolsk i stadionów. 20.20 — Montaż z okazji Święta Morza. 20.57 — Serwis rybacki. 22.20 — Niedziela w Szczecinie. 22.35 — Z bolsk i stadionów.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.03 — Muzyka poranna. 8.36 — Przegląd prasy. 8.45 — Chwila muzyki. 8.50 — „Radiopro-bemy”. 9.00 — Piosenki polskie. 9.20 — Z cyklu „Encyklopedia kaszubska”. 10.20 — Felieton literacki. 10.30 — „No we nagrania”. 11.00 — Poezja i muzyka. 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej. 13.10 — Technika i Problemy. 13.29 — Zespół Dźwiękowy. 13.50 — Koncert z cyklu „Słuchamy muzyki ludowej”. 15.00 — Dla dzieci słuchawki. 15.30 — Spadkobiercy pana Ziółko. 16.30 — Koncert chopinowski. 17.00 — Wiadomości. 17.15 — Chwila muzyki. 17.50 — „Podwieczorek przy mi-krofonie”. 18.15 — „Słuchamy muzyki”. 18.30 — W rytmie walca. 19.00 — Wiadomości. 19.05 — Radiowy Teatrzyk „Zwierzci”. 19.25 — Mecz międzypaństwowy piłki nożnej. 20.00 — Buletyn. 21.15 — Wiadomości sportowe i wyniki. 21.30 — Muzyka taneczna. 22.00 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.50 — Muzyka taneczna. 23.50 — Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 27. VI. 60 r.

PROGRAM LOKALNY:

6.13 — „Dzień dobry”. 7.00 — Pogadanka historyczna mgr Doparady. 11.00 — Utwory na harcie i akordeon. 11.27 — Serwis rybacki. 12.10 — Chwila muzyki. 16.00 — 2 x 2 = 4. 16.20 — Muzyka poważna. 16.40 — „Mój kompleks Edypa” — opow. F. O'Connor’a. 17.00 — Nowości tańca. 17.25 — „Twórcza ludowa”. 17.40 — Paweł Szelka. 17.40 — Gra orkiestra J. Gerta. 18.00 — Przegląd aktualności Wybrzeża. 20.40 — Mówia przewodniczący rad narodowych. 20.50 — Serwis rybacki i informacje wiec-orne.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI:

5.36 — Muzyka poranna. 6.50 — Główna. 7.15 — „Błękitna sztafeta”. 7.32 — Muzyka. 8.36 — Przegląd prasy. 8.45 — Wirtuozowski utwór na skrzypce. 8.10 — Muzyka rozrywkowa. 8.40 — Międzynarodowy Uniwersytet Radiowy. 9.50 — Muzyka. 11.00 — Poranny koncert kame-

ralny. 10.30 — „W Jezioranach”.

11.30 — Melodie filmowe. 13.10 — Fala 56. 15.25 — Chwila muzyki. 15.30 — „Schodzą po wodę”. 15.50, Opr. Melachino: Wlazna-ka melodi hiszpańskich. 18.25 — Aud. aktualna. 18.35 — Muzyka i aktualności. 19.00 — Wiadomości. 19.05 — Felieton muzyczny Jerzego Waldorffa. 19.30 — „Morze w melodii i w piosence”. 19.55 — IV audycja z cyklu: „Polska pieśń wojenna na przestrzeni wieków”. 20.25 — Kronika studencka. 21.00 — Z kraju i ze świata. 21.27 — Kronika sportowa. 21.40 — Muzyka taneczna. 22.00 — Uniwersytet Radiowy. 23.05 — Międzynarodowe wykonanie dzieł muzyki klasycznej i romantycznej. 23.33 — Muzyka taneczna. 23.50 — Ostatnie wiadomości.



Niedziela — 26. VI. 60 r.

9.40 — Neptun i muzyka. 9.45 — Omówienie programu. 9.50 — Defilada morska, transmisja z Gdyni. 14.00 — Niedziela biesiada. 15.30 — „W noc świętojańską”, widowisko regionalne. 16.00 — Film krótkom. 16.15 — Młodzieżowa kronika filmowa. 17.35 — Teletunel morski pt. „Podróż po Bałtyku”, transmisja z Gdyni. 18.40 — „Gdy-202 nie odpowiada”, film krótkom. 18.55 — „Podniebne zawody”, film krótkom. 19.15 — Sprawozdanie sportowe z międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Bułgaria. 20.15 — Film krótkom. 20.30 — Dziennik telewizyjny. 21.15 — „Malec”, film fabul. prod. jugosłowiańskiej. 22.50 — Wiadomości sportowe. 23.05 — Omówienie programu.

Poniedziałek — 27. VI. 60 r.

17.45 — Neptun i muzyka. 17.50 — Omówienie programu. 17.55 — „Pod polską banderą” — program dokumentalny z Gdańska. 18.50 — Kronika Wybrzeża. 19.10 — Ilustrowane melodie. 19.30 — filmy krótkometrażowe. 20.00 — Dziennik TV. 20.30 — „Z kamerą wśród młotek”, film krótkom. prod. franc. 20.45 — Muzyczny Teatr Telewizji: „Przegląd króla Artura”. 21.45 — „Spotkanie ze współczesnością”. 22.15 — Ostatnie wiadomości. 22.20 — Omówienie programu.

Skład i druk: Gdańskie Zakł. Graficzne w Gdańsku

Zam. 1234 — M-4

PRACA

UCZNIA do zawodu de-karskiego przyjmie. Fr. Marcinkiewicz, Gdynia, Czerwonych Kosynierów 145. G-42948

FOTO-laboranta z własnym powiększalnikiem za trudn. Foto-Mimosa Gdynia, Starowiejska 47. G-42968

UCZEŃ do zawodu kowalsko-siurskiego potrzebny. Wiadomość: Gdynia 10, Inżynierska 95. Ka-miński. G-42961

POMOC domowa potrzebna. Oddzielny pokój. Wrzeszcz, Grunwaldzka 168/6. G-42962

EKSPIEDIENTKA i panienka do cięcia „Mury” w Gdańsku potrzebne. G-44350

DOCHODZĄCA pomoc domowa potrzebna. Wrzeszcz — Jaskowa Dolina 46 a m. 6. G-44361

GOSPODIA lub pomoc do domu potrzebna. Gdańsk — Wrzeszcz, al. Marksa 155 m. 3. G-44363

CZELADNIK piekarski potrzebny od zaraz. Wrzeszcz, M. Fornalskiej 33. G-44375

NAUKA

NIEMIECKIEGO udzielam lekcji — przedszkolakom, starszym, przystanek centrum (siedem złotych godzin). Telefon 333-10. G-44350

RÓŻNE

PRZYJMĘ do samochodu 2 osoby za zaproszenie na wycieczkę za granicę. Oferty „Dziennik Bałtycki” Gdańsk pod „34310” G-44310

ARTYSTYCZNA

Cerow-nia — Pogotowie Krawiec kie, Wrzeszcz, Grunwaldzka 66 ceruje garderobę dywan. G-44326

SAMOCHOŁ osobowy wypożyczyć na m-c lipiec. Równowartość zabezpieczyć. Dobrze zapłacić. Oczekuję propozycji. Tel. Oliwa 608 lub oferty „Dz. Bałtycki” Gdańsk pod „W.”. G-44339

WROCIEŁM do własnego warsztatu. Wiktor Sma-goń, mistrz krawiecki. Gdańsk-Siedlice, Karpowa 104 m. 2. G-44154

POSZUKUJE wspólnika lub dzierżawcy do zaprowadzonej fermy kur. Oferty „Dziennik Bałtycki” Gdynia pod „S-42954” G-42954

DO piekarniczo — cukier-niczej pracowni czynnej (zbyt stały) przyjmie udział łowca. Dam mieszkanie w Warszawie. — Mieczysław Błażejewicz, Nowy Świat 50 tel. 4-45-77. K-3203

ZACNEMU DOKTOROWI

Konstantemu Glazorowi

zamieszkałemu w Sopocie w Grand-Hotelu za wyleczenie mnie i mojej córki z ciężkich, przewlekłych chorób jak najserdeczniej dziękuje zawsze wdzięczny

Kazimierz Rydelek

Sopot, ul. Obr. Westerplatte 9-2

G-34182

Dnia 24 czerwca 1960 roku zmarła

kol. Apolonia Morełowska

kier. Przedszkola Nr 28 w Gd.-Oliwie

W Zmarłej tracimy jednego z najlepszych i ofiarnych pedagogów, wielkiego przyjaciela dzieci, aktywnego i długoletniego członka ZNP.

Inspektorat Oświaty m. Gdańska i Zarząd Oddz. Miejskiego ZNP w Gdańsku. 3211-K

S. P.

Stefan Pytel

uczeń V kursu Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni zmarł śmiercią tragiczną w dniu 22 czerwca 1960 r. w wieku lat 19.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26 czerwca 1960 r. o godz. 14 na cmentarzu w Witominie.

W Zmarłym szkoła traci wzorowego ucznia, przyszłego oficera rybołówstwa dalekomorskiego.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

KIEROWNICTWO I UCZNIOWIE

SZKOŁY RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

K-3212

KONKURS wbrew pozorom MORSKI



Nr 1



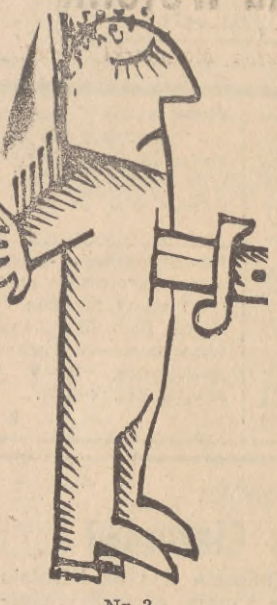
Nr 4



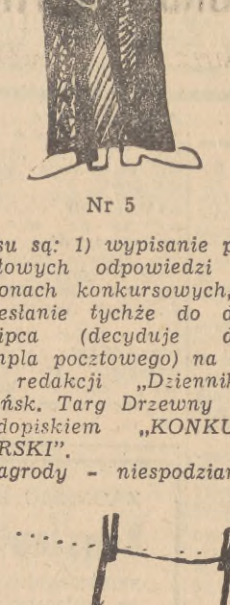
Nr 2



Nr 5



Nr 3



Nr 6

kursu są: 1) wypisanie prawdziwych odpowiedzi na kuponach konkursowych, 2) nadesłanie tychże do dnia 3 lipca (decyduje data stempla pocztowego) na adres redakcji „Dziennika”, Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, z dopiskiem „KONKURS MORSKI”.

Nagrody - niespodzianki!

Mamy DNI MORZA i... niezawodnego Jacka Fedorowicza. To właśnie on wpadł na pomysł, by z okazji Dni Przeglądu Morskiego na szczytach czytelników z zakresu geografii i... wyobraźni. Bo, proszę państwa, nasz konkurs polega właśnie na tym, by z powyższych rysunków odgadnąć nazwy mórz (nie oceanów). Droga skojarzy, jakie nasuną się na widok rysunku. Dla przykładu: rysunek przedstawia... trawnik; na myśl przychodzi określenie: „zieleń”. Ergo: Morze Zielone. Oczywiście tego nie ma w naszym konkursie, a jak twierdzą znawcy geografii, nie istnieje również Morze Zielone. Ale to tak dla ułatwienia...

Ale „dla równowagi”, małe utrudnienie: po odgadnięciu nazw mórz trzeba na kuponie zaznaczyć KRZYŻY KAMI te morza, na których pływają statki polskiej bandery.

Jedynymi warunkami kon-

KUPON KONKURSOWY

1. Morze
 2. Morze
 3. Morze
 4. Morze
 5. Morze
 6. Morze
- (imię i nazwisko)
- (adres)

Spotkanie pożyteczne dla zdrowia dziecka

DZIECKO, które ma 4 miesiące - a po raz pierwszy wyszło na powietrze, kiedy matka nieśladą do lekarza; dziecko zakatarzone, a opatulone w nieskończoną ilość pierzyn, swetrów, szalików; dziecko wychowywane w zatłoczonym, a niewietrznym pokoju - to nabyły części pacjenci Polikliniki Dziecięcej w Gdyni.

Kierownik Polikliniki, dr Janusz Sawicki, chętnie rozmawia na temat swych małych pacjentów. Idea jego jest nawiązanie ścisłej współpracy między Polikliniką, a rodzicami małych. Współpracy, która miałaby za cel przede wszystkim

profilaktykę, wychowanie dzieci zgodnie z wymogami higieny, zdrowia, właściwego rozwoju.

Czy współpraca taka jest konieczna? Zdaniem lekarzy - jak najbardziej. W przekonaniu tym ugruntują się oni podczas wizyt domowych. Często napotykają wówczas np. kartofle w łazience, w której i nie ma już miejsca na umycie się, niechęć do mydła i wody, dzieci zamknięte w dusznym pokoju. Nie wiedzą także rodzice, że katar, zapalenie płuc częściej pochodzi z infekcji, niż z przeziębie-

„Witamy gości”

Od ręki

System?

Instytucje, wysyłające dzieci swych pracowników na kolonie muszą - niestety - w przeważającej części korzystać z usług kolei. Ten imperatyw - warunkowy ton jest uzasadniony smutnymi doświadczeniami. W ub. roku przedziały, zarezerwowane dla dzieci o wartości dla ogółu podróży, a nie potrzebnych zabiegów, żeby stworzyć minimum warunków gromadzie dzieci, wyruszających w 16-godzinną 800-kilometrową podróż.

Przedwczoraj dla odmiany „zarezerwowano” (za osobną zresztą opłatą) dwa przedziały, lecz wybrano do tego celu jedynie, znajdujące się w składzie ołbrzymiego pociągu przedziały ze wspólnym korytarzem. Mimo, że w kilkunastu pullmanach wszystkie pozostałe były dzielnymi separami od reszty pasażerów.

Na zarzut „balaganu” przedstawiciel DOKP odpowiedział, że tylko niedopatrzenie. W przypadku nie wierzymy, bo powtarza się on po raz wtóry. A więc system? Być może, lecz bardzo zły system, stojący w zasadniczej sprzeczności z oficjalnymi enuncjacjami na temat znaczenia kolonii dziecięcych, warunków z tym związanych itp. Zresztą chociażby DOKP Katowice - w sposób wzorowy wywiązuje się z tego klopotliwego przeciwności obowiązku. Lecz w Katowicach kolejarze kochają dzieci. (sa)

Z zadowoleniem patrzymy na każdy objaw dbałości o wygląd Gdańska, każdą drobną nawet pracę, która przyczynia się do uporządkowania i ulepszenia gdańskich ulic. Toteż z przyjemnością obserwujemy jak „drogowcy” układają chodnik przy wylocie ulicy Szerokiej do Targu Drzewnego. Wreszcie można będzie nawet przy największym deszczu dojść do centrum zabytkowej dzielnicy nie grzeząc w błocie. Przy ul. Tkackiej zlikwidowano niewłaściwie tam ulokowaną strzelnicę. U zbiegu ul. Piwnej i Koźlej postawiono rusztowanie, by pozostała jeszcze nieotylna kamieniczka dostosować do sąsiednich.

Naprzeciw Bramy Wyżynnej przy Wałach Jagiellońskich Zieleń Miejska urządziła piękny klomb dywanowy z kwiatowym napisem: „Czerwiec - 25 - Witamy gości”. Ładnie to wygląda i przyjemnie. Szkoda tylko, że obok Katowickiego jeszcze stoi nieruszoną od roku plansza-informator po zabytkowej dzielnicy.

Może by wreszcie ojcowie miasta zwrócili na to uwagę komu należy. Doprawdy wysiły, gdy przed brudną i podniszczoną planszą stają wychyleni chcąc się zorientować w planie Głównego Miasta. (t)

Dziś

...o godz. 18 w Klubie LPZ w Sopocie przy ul. Sobieskiego 9 będzie otwarta wystawa obrazów marynistycznych prof. Mokwy.

Z kroniki wypadków

Wczoraj w Sopocie przy zbiegu ulic 20 Października i 1 Maja potrącona została jadąca rowerzystą 31-letnia Maria Wilczyńska, zam. w Sopocie przy ul. 20 Października 25. Wezwane pogotowie przewiozło ofiarę wypadku z podjeździem wstrząsów mózgu do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

35-letnia Maria Chonig, zam. w Sopocie przy ul. Okrężnej 31 pokąsana została dotkliwie przez własnego psa. Udzielono jej pomocy w ambulatorium chirurgicznym sopockiego pogotowia.

Gdyńskie pogotowie wzywane było wczoraj do wypadku, jaki zdarzył się w PGR Suchy Dwór koło Kosakowa. Janowi Reinholdowi - pracownikowi PGR w czasie pracy w młotowym warsztacie maszyny zmiażdżyła kilka palców prawej ręki. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Wczoraj nad ranem Bolesław Zieliński, zam. w Gdyni-Oksywiu przy ul. Podchorążych 9 podciął sobie żyły obu nadgarstków. Wezwane pogotowie przewiozło go do ambulatorium chirurgicznego w Gdyni.

Pobity został wczoraj przez sąsiada Jan Hawrukiewicz - zam. w Gdańsku przy ul. Dobrej 5-1, który doznał licznych ran głowy zadanych pięścią. Wezwane pogotowie przewiozło go do II Kliniki Chirurgicznej AMG.

W czasie pracy uległ poparzeniu twarzy gorącą smolą Jerzy Foręs, zam. we Wrzeszczu przy ul. Twardej 6. Ofiarę wypadku pogotowie przewiozło do ambulatorium chirurgicznego w Gdańsku.

nia. Ze względu na zagęszczenie, niewietrzoną pokojową najłatwiej jest dziecko zarazić, przynioszyszy bakterie ze sklepu, kina, tramwaju. Nie wiedzą, że i choremu dziecku potrzeba dużo świeżego powietrza.

O tych wszystkich sprawach pragnie Poliklinika porozmawiać z młodymi rodzicami, zapraszając ich do siebie na spotkanie. Pierwsze z takich spotkań, przeznaczonych dla rodziców dzieci do lat 3, odbędzie się w środę, 29 bm. o godz. 12.30 w Poliklinice Dziecięcej w Gdyni przy ul. 10 Lutego.

Dr Sawicki tak określa cel tego spotkania:

— Chcemy wpoić matkom pewne zasady, pomagające w chowaniu dziecka w zdrowiu. Jest o sprawie tym bardziej aktualna, że zbliża się okres biegunek, bardzo groźnych dla małych dzieci. Chcemy zwrócić uwagę matek na fakt, że wiele z nich skłapi swym dzieciom światła, powietrza, ruchu, naturalnego pokarmu z pierś, że zbyt późno dają swym pociechom sok, jarzyny, mięso, jajka, twaróg... Chcemy wreszcie przekonać je, że szczepienia są najlepszą formą zabezpieczającą przed chorobą i że nie można tych szczepień zaniedbywać.

Dziecko do roku powinno przejść w zasadzie wszystkie podstawowe szczepienia.

(ak)

Migawki WYBRZEŻA

Sen trwa...

W „migawce” pod tytułem „Jak sen jaki złoty” zwróciliśmy 14 bm. uwagę na brak płynu do prania „Kokosa!” w drogeriach trójmiasta. „Arge!” zagrał blaskawicę: już nazajutrz wyjaśniono nam telefonicznie, że „Kokosa!”

jest artykułem deficytowym i że przemysł pokrywa zaledwie 30-35 proc. zapotrzebowania. Stąd też braki w sklepach. Jednocześnie zapewniono nas, że „Kokosa!” ukaże się na rynku „za kilka dni”.

Migło już dni nie tylko kilka, ale i kilkanaście. A „Kokosa!” jak nie ma tak nie ma... Cóż, zatelefonować jest znacznie łatwiej, niż dotrzeć przyrzeczenia... A my, jak to optymiści: czekamy uciłą jeszcze. (rt)

Kyoko Otani w „Madame Butterfly”



W Operze Bałtyckiej wystąpi w poniedziałek, 27 bm. znakomita śpiewaczka japońska Kyoko Otani. Będzie ona kreować tytułową partię w operze Pucciniego „Madame Butterfly”.

Komunikat WUML

Uwaga, słuchacze roku I i II! Z powodu uroczystości związanych z obchodami Dni Morza, termin zamknięcia roku szkolnego na WUML-u przesunięto na wtorek, 28 bm. Początek o godz. 17. Obecność wszystkich słuchaczy obowiązkowa.

Elektryczne pociągi co 10 minut

Jak nas informuje DOKP, dziś 26 bm. w godz. od 8 do 24, w związku z „Dniami Morza”, a więc w czasie nasilonego ruchu pasażerskiego, pociągi elektryczne na trasie Gdańsk - Gdynia kursować będą co 10 minut, natomiast na odcinku Gdynia - Wejherowo - co 20 minut.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w dniu przybycia do Gdyni „Batorego” tzn. w poniedziałek, 27 bm. PKP uruchamia na wniosek PLO dodatkowy pociąg Gdynia - Kraków. Będzie się on składał wyłącznie z wagonów I klasy, restauracyjnych i sygnalnych, obliczonych na około 500 podróży. Niezależnie od tego „wzmocnienie” składów pociągów linii wrocławskiej, poznańskiej i warszawskiej w dniach od 25 bm. do 1 lipca.

Co? gdzie? KIEDY? w trójmieście?

TEATRY
GDANSK - Opera i Film, Balt. - niedz. „Tosca” g. 19; pon. „Madame Butterfly” z Kyoko Otani (Japonia) g. 19. Teatr Wielki - niedz. „Pierwszy dzień wolności” g. 14. Sopot - Kameralny - niedz. „Zabawa jak nigdy” g. 19.30. Letni - Tajemniczy nieznajomy czyli majster i czeladnik w wyk. Teatru Ludowego. W-wy g. 19.30.
GDYNIA - Muzyczny (Bema 26) - „Pazłowie królowej Marysieńki” g. 19. Miniatura - niedz. „Baśń o zekleym kaczorze” g. 11 w sali Domu Drukarza w Gdańsku ul. Garnca 18.
CYRK „Wisła” (obok Teatru Wielkiego w Gdańsku) - g. 15.30.
FOTOPLASTIKON - Wrzeszcz - „USA”.
FOTOPLASTIKON MORSKI - Gdynia - Oryginalne zdjęcia z walk polskiej Marynarki Wojennej z ostatniej wojny światowej cz. II.

1. 18 g. 15, 17.15, 19.30; pon. nieczynne.
„Przyjaźń” - „A jednak cie kocham” radz. od 1. 16 g. 17.30, 20. pon. nieczynne.
„Mottawa” - „Do widzenia do jutra” pol. od 1. 16 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. g. 15.45, 18, 20.15.
„Gedania” - „Gdy kwitną pień wiosny” radz. od 1. 14 g. 16, 18, 20; pon. nieczynne.
„Panorama” - „Kawaler króla jęgotności” (panoramyczny fr.-wł.-jugo. od 1. 16 g. 13.30, 15.45, 18, 20.15; pon. „Imperium słońca” (panoram.) wł. od 1. 14 g. 15.45, 18, 20.15.
„Wrzeszcz” - „Ballada o żołnierzu” radz. od 1. 14 g. 16, 18, 20; pon. nieczynne.
„Piast” - „Ballada o żołnierzu” radz. od 1. 14 g. 15, 17.30, 20; pon. „Wszystko o Ewie” USA od 1. 18 g. 17.30, 20.
OKUNIA - Dom Kultury - „Intynganka” austr. od 1. 16 g. 15.30, 17.30, 19.30; pon. nieczynne.
WRZESZCZ - „Znicz” - „U progu ciemności” ang. od 1. 18 g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. g. 16, 18.15, 20.30.
„Bajka” - „Krzyk” wł. od 1. 18 g. 11.30, 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. „Światła w oknach” radz. od 1. 12 g. 9.15, 11.30, 13.45, 16, 18.15, 20.30.
„Tramwaj” - „Gdy umilkły działy” radz. od 1. 12 g. 16, 18, 20; pon. nieczynne.
„Zawisza” - „Mścisz się” pol. od 1. 16 g. 15.45, 18, 20; pon. nieczynne.
NOWY PORT - „1 Maja” - „Szybnik” radz. od 1. 16; pon. „Opowieści Hoffmana” ang. od 1. 18 g. 16, 18, 20.
OLIWA - „Delfin” - „Milcząca gwiazda” pol. od 1. 12 g. 14, 16, 18, 20; pon. „Bulwar Zachodzącego Słońca” USA od 1. 18 g. 16, 18.15, 20.30.
GDYNIA - „Warszawa” - „Rocznik” od 1. 9 USA g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. Szalona noc” meks. od 1. 18 g. 23; pon. „Oddajcie mi dziecko” NRD od 1. 14 g. 16, 18.15, 20.30.
„Goplana” - „Skarby króla Salomona” USA od 1. 10 g. 10, 12.30, 13.30. „Wiatr w oczy” radz. od 1. 16 g. 17.45, 20.30.
„Dwa pokolenia” (panoram.) wł. od 1. 18 g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20.
„Atlantyk” - „Pracznik z Portu galii” (panoram.) fr. od 1. 16 g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. g. 16, 18.15, 20.30.
„Mimoza” - „Kurier carski” fr. od 1. 14 g. 15.15, 18, 20.15; pon. nieczynne.
Okł. Klub Mar. Woj. - „Błękitna strzała” radz. od 1. 16; pon. „Prawo morza” bulg. od 1. 12 g. 18, 20.15.
„OKSYWIE” - „Mewa” - Mieszce na ziemi” pol. od 1. 16 g. 18, 20; pon. nieczynne.
WRZESZCZ - „Fala” - „Ze zwozów szczytów” pol. od 1. 16 g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. „Indyjski wojownik” USA od 1. 12 g. 16, 18, 20.
BYŁO - „Promień” - „Inspekcja p. Anatola” pol. od 1. 16; pon. „Francis młody” USA od 1. 15 g. 16, 18, 20.
GŁOWO - „Neptun” - „O krucielstwo” radz. od 1. 14 g. 16, 18, 20; pon. „Odeń” S-23” ang. od 1. 14 g. 16, 18.15, 20.30.
„Drukarz” - „Pociąg” pol. od

OBŁUZE - „Marynarz” - „Mścisz się Laramie” (panoramyczny) USA od 1. 16 g. 16, 18, 20; pon. „Zezowate szczęście” pol. od 1. 16 g. 18, 20.
RUMIA - „Aurora” - nieczynne.
SOPOT - „Batyck” - „Niezłomne historie” czeski od 1. 11 g. 13.15, 15.30, 17.45, 20; pon. „Oko za oko” fr. od 1. 18 g. 15.30, 17.45, 20.
„Polonia” - „Młody wujaszek” fr. od 1. 12 g. 13.45, 16, 18.15, 20.30; pon. „Spotkania w mroku” pol. od 1. 16 g. 16, 18.15, 20.30.
„Letnie” - „Dwa pokolenia” wł. od 1. 18 (panoram.) g. 23; pon. „W czepku urodziny” NRD od 1. 16 g. 22.
PRUSZCZ - „Krakus” - „Lot na” pol. od 1. 16; pon. nieczynne.

WYSTAWY

Biblioteka Gdańska PAN - „Współczesna literatura francuska” - wystawa czynna w dni powszednie w godz. od 8 do 19.30.
CBWA w Sopocie przy moście - wystawa malarstwa Jana Wdyskiego i prac Henryka Musiałowicza - czynna codziennie z wyjątkami w godz. od 10 - 18.
Ogród Zoologiczny w Oliwie - wystawa O powstaniu gatunków - czynna codziennie od godz. 10 - 18.
Klub Politechniki Gdańskiej - wystawa prac malarzy Janiny Rybickiej - czynna - codziennie od godz. 10 - 21.
Młody Dom Kultury w Nowym Porcie - wystawa pt. „Sztuka Ludowa” - czynna codziennie z wyjątkami w godz. od 10 - 21.
Muzeum Marynarki Wojennej - Gdynia, Bulwar Szwedzki - czynna codziennie w godz. 10 - 16 (prócz poniedziałków i dni poświątecznych).
Nowy Port - MDR - wystawa prac ilustracyjnych - czynna codziennie z wyjątkami w godz. od 14 - 20.
Biblioteka Główna Politechniki - wystawa kłaski amerykańskiej wydawnictwa InterScience Publishers - czynna w godz. 10 - 17.
Muzeum Pomorskie w Gdańsku - czynna codziennie (z wyjątkami) w godz. od 10 - 15; w niedziele w godz. 10 - 18.

DZURY APTEK

GDANSK - apt. nr 70 ul. Podwale Staromiejskie 83.
WRZESZCZ - apt. nr 16 ul. Grunwaldzka 52 - apt. nr 65 ul. Grunwaldzkiego 10.
SOPOT - apt. nr 35 ul. 20 Października 215.
Gdynia - apt. nr 8 ul. Skłaska 42.
OBŁUZE - apt. nr 4 ul. Bełarska 11.
ORŁOWO - apt. nr 20 ul. Boh. Stagnieru 56.
NOWY PORT - apt. nr 4 ul. Oliwska 83.
RUMIA - apt. nr 21 ul. Jedn. Robotniczej 111.
Ostry dyżur w zakresie chorób wewnętrznych i chirurgicznych w niedzielę i Klinika Chorób Wewn. w II Klinice Chirurgicznej w pon. II Klinice Chorób Wewn. z I Kliniki Chirurgicznej.

Ostatnie przedstawienia wodewilu

„Tajemniczy nieznajomy” w Teatrze Letnim w Sopocie

Jeszcze tylko kilka dni gościć będziemy na Wybrzeżu Państwowy Teatr Ludowy w Warszawie, który gra bardzo przyjemny i dobrze wystawiony wodewil w 3 aktach W. Jastrzębca pn.: „Tajemniczy nieznajomy” - czyli „Majster i czeladnik”, według komedii J. Korzeniowskiego z muzyką Zygmunta Wiehlera.

„Tajemniczy nieznajomy” wystawiony jest na Wybrzeżu w premierowej obsadzie z Teresą Lipowską, Aliną Żeliską, Ludmiłą Łączyńską i Ludmiłą Terlecką, Kaziemierzem Zarzyckim, Czesławem Mroczkiem i Juliuszem Kalinowskim na czele. Orkiestrą dyryguje kom-

pozytor - Zygmunt Wiehler. Przedstawienia w Teatrze Letnim rozpoczynają się o godz. 19.30.

Bilety nabywać można w „Orbisie” oraz w kasie Teatru Letniego w Sopocie codziennie od godz. 10 - 14, tel. 516-99, gdzie można również zamawiać bilety zbiorowe dla zakładów pracy. Przy zgłoszeniach powyżej 20 biletów WAIA wysyła swoich akwizytorów do zakładów pracy.

Kasa wieczorem w Teatrze Letnim czynna jest codziennie od godz. 17 w niedzielę i święta od godz. 14.

Odwołane przedstawienie

Teatr „Miniatura” odwołuje przedstawienie „Kolorowych ośwień”, które miało się odbyć w Teatrze Kameralnym w Sopocie i bardzo przepraszają zawiedzionych sympatyków.